

# Zajewski, Władysław

---

## Sprawa reformy rządu w czerwcu 1831 r.

---

Przegląd Historyczny 51/4, 635-662

---

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI

## Sprawa reformy rządu w czerwcu 1831 r.

Do truizmów należy twierdzenie, że dzieje wewnętrzne powstania listopadowego w okresie międzywojennym były właściwie zlekceważone, pominięte. Uwzględniano w zasadzie tylko te sprawy, które bezpośrednio związane były i miały wpływ na przebieg wojny polsko-rosyjskiej 1831 (np. uzbrojenie). Problematyka wewnętrzna powstania dostawała się na warsztat historyka sporadycznie, powstało jednak kilka cennych monografii (E. Oppman, M. Meloch, A. Moraczewski). Poważnym wycinkiem dziejów wewnętrznych powstania była sprawa tzw. reformy rządu w czerwcu 1831. Trochę szczegółów do niej znajduje się u W. Tokarza i E. Oppmana (por. przypisek 135). Z prac powojennych wymienić należy ciekawą rozprawę doktorską Wł. Rostockiego, „Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym“, Wrocław 1955. Wymienione opracowania albo omawiają tę sprawę bardzo ogólnikowo (Tokarz, Oppman) lub też ujmują pod kątem widzenia własnego tematu, a więc siłą rzeczy marginesowo (dr Rostocki zanalizował dokładnie stanowisko Skrzyneckiego). Przy czym żaden z wymienionych historyków, dotyczących właściwie zagadnienia tzw. reformy rządu nie wykorzystał ani prasy, ani też druków ulotnych związanych z tą sprawą; nie wykorzystano także w szerszym stopniu materiałów archiwalnych. Część materiałów prasowych związanych z reformą rządu opublikował w swoim „Wyborze źródeł“ prof. Dutkiewicz (Wrocław 1957).

Próba tzw. reformy rządu była najistotniejszym od momentu detronizacji, wydarzeniem w dziejach wewnętrznych powstania. Zagadnienie to w bardzo poważnym stopniu przyspieszyło ostateczne wykrystalizowanie się stronnictw i obozów politycznych, wciągnęło w nurt życia politycznego szerokie kręgi społeczeństwa. Nic dziwnego: dotyczyło losów całej rewolucji. Sprawa reformy rządu była linią demarkacyjną dzielącą świadomą politycznie część społeczeństwa na zwolenników układów, kapitulantów i zwolenników rozwijania rewolucji, kontynuowania walki z Mikołajem do końca, tzn. osiągnięcia niepodległości. Oczywiście podział ten był swoistą symplifikacją, powszechnie przyjętą jednak w prasie ówczesnej. Uproszczenie to gubiło wiele politycznych odcieni, podobozów itp., ale w swym podstawowym twierdzeniu było słuszne, rzetelne. Było kilka źródeł politycznych inspirujących pogląd o potrzebie „zmiany“, „reorganizacji“, „reformy rządu“, za kulisami których kryły się określone środowiska społeczno-polityczne, zainteresowane w obaleniu lub gruntownym przekształceniu rządu narodowego. Myśli te wypowiedziane

mętnie, niekiedy półgębkiem, nie precyzowały jasno czy chodzi tu o zmianę konkretnych osób, czy też zmianę struktury organizacyjno-politycznej. Ta niejasność będzie długo się ciągnęła, nie rozpraszał jej początkowo również ogólnikowy wniosek Ledóchowskiego z 4 czerwca<sup>1</sup>. Dopiero enuncjacja komisji sejmowych z 9 czerwca całkowicie wyjaśniła stanowisko reformistów.

1. Pierwszym źródłem ataków na skład rządu narodowego były rozproszone wypowiedzi publicystów konserwatywnych na łamach rozmaitych pism. Analiza tych głosów wykazuje, że źródłem niezadowolenia była nie forma, ale skład osobowy rządu wybranego przez sejm 30 stycznia. Konserwatyści byli w nim w mniejszości, przy czym nie wszedł do rządu ani jeden zdecydowany kapitulant, zwolennik zdania się na łaskę lub niełaskę Mikołaja. Oczywiście podstawową przyczyną niezadowolenia była obecność Lelewela w rządzie. Pierwszy atak na Lelewela spotykamy w „Dzienniku Powszechnym Krajowym“ w kilka dni po ukształtowaniu się rządu<sup>2</sup>. Polemizowano w tym dzienniku z „Nową Polską“, która oburzała się, że Lelewel wybrany został najmniejszą liczbą kresiek i wskutek tego w wypadku obecności wodza „będzie musiał cztery razy na dzień z sali ubiegać“. „Dziennik“ ironicznie zapytywał „Nową Polskę“: „A gdy go tam wcale nie było, gdyby umarł, czyliż już ma przepaść rząd i rewolucja“? Kilka dni później, po scysji w Towarzystwie Patriotycznym na temat interpretacji aktu detronizacji (5 lutego) Feliks Saniewski gwałtownie zaatakował republikanizm Lelewela na łamach „Polaka Sumiennego“ żądając, aby członek rządu, a zarazem prezes Towarzystwa Patriotycznego złożył publiczne „wyznanie wiary politycznej“, a jeżeli się okaże, że jest ono sprzeczne z przyjętymi przez sejm zasadami monarchizmu, Lelewel powinien opuścić rząd. Podobnego oświadczenia żądał Saniewski od Bonawentury Niemojowskiego<sup>3</sup>. W kwietniu napaść na Lelewela rozpętał Bruno hr. Kiciński, wytaczając przeciw niemu masę najrozmaitszych zarzutów politycznych i osobistych<sup>4</sup>. Cel tych wystąpień był zrozumiały: chciano wyrzucić z rządu, a Lelewela odpowiednio silną presję, aby ustąpił on dobrowolnie z rządu.

2. Drugim źródłem politycznym, głoszącym konieczność „zmiany rządu“ była fakcja konserwatywna w sejmie z rzutką grupą czartoryszczyków, inspirowanych przez Wydział Dyplomatyczny (Gustaw Małachowski, Aleksander Wielopolski), która zmierzała do zredukowania i osłabienia wpływu kaliszczaków w rządzie i ministerium<sup>5</sup>. Dla tej grupy zwolenników „reformy“ najpoważniejszym przeciwnikiem politycznym byli „kaliszczacy“. Oni też stali się przedmiotem ostrej krytyki w sejmie ze strony tej faksji. Na czoło tej grupy wybijał się niski, otyły Konstancy Świdziński, doskonały mówca, zręczny logik, wybitny prawnik. Świdziński, który już 27 lutego dowodził w izbie, że rząd działa nie konstytucyjnie, nie kolegialnie, zaostrzył swe ataki w kwietniu. Szczególnie

<sup>1</sup> Świrski 4 czerwca, *Diariusz sejmu z r. 1830—31*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1910, s. 229.

<sup>2</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy”, 3 lutego.

<sup>3</sup> „Polak Sumienny” 7 lutego. J. Lelewel, *Pamiętnik 1830/31*, w: *Dzieła t. I*, wyd. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 285.

<sup>4</sup> „Polak Sumienny” 11 kwietnia. Lelewel, op. cit., s. 317 n. Al. Kraushar, *Wolność druku i dziennikarstwo warszawskie w czasach listopadowych*, *Miscellanea historyczne t. XL*, Warszawa 1909, s. 23 n.

<sup>5</sup> Bibl. Czart. 3939, k. 147—153.

fakcja konserwatywna w sejmie dokuczała ministrowi skarbu Alojzemu Biernackiemu, przeforsowanemu na to stanowisko przez kaliszian. Myślano także gorączkowo o pozbyciu się z ministerium Bonawentury Niemojowskiego, który był bodaj po Lelewelu najbardziej niemiłą dla „Polaka Sumiennego“ osobistością.

2 maja nastąpiła w izbie głośna scysja między B. Niemojowskim a Al. Wielopolskim, reprezentującym G. Małachowskiego, odnośnie rozciągnięcia praw konstytucyjnych Królestwa na Litwę. Kaliszanie byli zwolennikami centralizmu, przeniesienia praw i instytucji Królestwa na Litwę, Wołyń, Podole, Ukrainę, myśleli o zniesieniu poddaństwa w wymienionych prowincjach. Czartoryszczycy temu się sprzeciwiali; wystąpili w sejmie — wg określenia „Kuriera Polskiego“ — jako „wsteczni federaliści“. Wypowiadali się oni za luźną federacją wymienionych prowincji z Królestwem, pozostawieniem ziem zabranych przy swoich prawach, zwyczajach, zacofaniu, przy różnych stanach, starych statutach, bezprawiu arystokracji; pragnęli w istocie rzeczy utrzymania poddaństwa oraz dawnych tradycji Sapiieżyny i Radziwiłłowszczyzny<sup>6</sup>. Późniejszy memoriał Lelewela przedłożony Krukowieckiemu, który znalazłem w papierach tego ostatniego, wskazuje na to, że Lelewel respektował w poważnym stopniu odrębności językowe i obyczajowe Litwy, ale przyszedł rząd prowincjonalny litewski uważał za „wpływ i delegację“ rządu narodowego z Warszawy; podobnie d-ca armii litewskiej miał być naznaczany i odwoływany przez wodza naczelnego, a w wypadku gdy ten przybywał osobiście, przechodził bezpośrednio pod jego rozkazy. Kaliszanie i lewica byli za centralizmem w stosunku do Litwy i zrównaniem jej we wszystkich prawach z Królestwem. Taka była geneza konfliktu w sejmie 2 maja. „Stanęły na przeciw siebie dwa sprzeczne polityczne systemy, dwa odmienne widzenia naszej rewolucji i zewnętrznej polityki“. Niemojowscy chcieli przeniesienia na Litwę liberalnych, europejskich instytucji, czartoryszczycy z Małachowskim na czele pragnęli utrzymania nierówności prawnych, panowania arystokracji<sup>7</sup>. Konflikt ten zrezygnie wykorzystała fakcja konserwatywna, pragnąc wyrugować kaliszian od steru spraw publicznych<sup>8</sup>. Ostentacyjna dymisja G. Małachowskiego była posunięciem taktycznym. Konserwatyści liczyli na jego powrót do ministerium, po rezygnacji B. Niemojowskiego<sup>9</sup>. Fakcja konserwatywna w sejmie wykorzystała ten incydent, aby wykazać, że rząd i ministerium są wewnętrznie skłócone,

<sup>6</sup> „Kurier Polski“ 6 maja, 8 maja, 3 lipca. Papiery Fr. Wołowskiego — Bibl. Czart. 5561, s. 283. J. Lelewel, op. cit., s. 343 n. L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831* t. I, Paryż 1845, s. 652—655. P. Popiel, *O powstaniu roku 1830 z powodu dzieła Barzykowskiego*, Pisma t. II, Kraków 1893, s. 112, 113.

<sup>7</sup> „Nowa Polska“ 22 lipca. Por. przemówienie B. Niemojowskiego z 7 maja, *Diariusz sejmowy* t. III, s. 328—332. Znamienna ocena sporu B. Niemojowskiego z Al. Wielopolskim w „Polaku Sumiennym“ 1 maja: „będziemy masę ruszać do namiętności gminu i odwoływać się, nowych Gontów i Hajdamaków za naszych sprzymierzeńców przybierać? Czylibyśmy wtenczas nie ścignęli sąsiedniej interwencji? [...] Takie to skutki przypaść by mogły z niewczesnego narzucania praw i instytucji naszych; uniknąć ich chcieli ci, którzy szanowanie praw i zwyczajów braci naszych za główną położyli zasadę“. Sam ks. Adam w „Myślach o powstaniu w prowincjach zabranych“ z 12 maja zajął stanowisko zbliżone do kaliszian i dał je jako instrukcję dla gen. Chłapowskiego. Bibl. Czart. 5298.

<sup>8</sup> „Kurier Polski“, 8 maja.

<sup>9</sup> „Kurier Polski“, 8 maja. Lelewel, op. cit., s. 345.

niejednolite politycznie, a wszelkie konstruktywne prace torpedowane przez kaliszana i Lelewela. K. Świdziński 5 maja oświadczył w izbie, że spór ministrów dowodzi, że sejm powinien powierzyć władzę wykonawczą jednej osobie lub przynajmniej uaktualnić projekt komisji sejmowych ze stycznia, przewidujący rząd 3-osobowy, z tym uzupełnieniem, że formowanie ministerium powierzone byłoby tylko jednej osobie z rządu, mającej najwięcej kresiek<sup>10</sup>. Marszałek sejmu zwrócił wówczas uwagę Świdzińskiemu, że byłby to projekt do nowego prawa i musiałby być złożony na piśmie do laski. Świdziński odpowiedział, że to uczyni<sup>11</sup>. Było to pierwsze wystąpienie w sejmie domagające się zmiany liczby osób w rządzie, aby w ten sposób zapewnić Czartoryskiemu przewagę w rządzie. „Polak Sumienny” poparł życzliwie wystąpienie Świdzińskiego<sup>12</sup>. B. Niemojowski otwarcie oświadczył w izbie, że wysuwanie obecnie tego rodzaju projektu ma znamiona mocno szkodliwej akcji wewnątrz i na zewnątrz kraju<sup>13</sup>. Konserwatyści zwlekali jednak ze złożeniem oficjalnego wniosku, być może powstrzymywani przez ks. Adama, który nie uważał, aby była ku temu właściwa chwila. Skrzynecki zaś w maju zaabsorbowany był działaniami wojennymi, dziwnie mu się nie udającym, i jego zwolennicy w sejmie ograniczali się na razie wyłącznie do przebąkiewania o potrzebie reformy rządu.

3. Trzecim źródłem były inspiracje napływające z Wiednia. Czartoryski szczególną opieką otaczał kanał dyplomatyczny wiedeński. Metternich w przypływach szczerości wpuszczał niekiedy ukradkiem, tylnym wejściem Andrzeja Zamoyskiego i radził koniecznie rokować z Dybiczem. Stary wyga dyplomacji świętego przymierza zdawał sobie sprawę, że nieodzownym warunkiem rokowań było odwołanie aktu detronizacji i w tym duchu urabiał Zamoyskiego<sup>14</sup>. Dezawuować akt detronizacji mógł tylko ktoś, kto nie był skompromitowany jego podpisaniem, miałby skupioną władzę w swoim ręku i mógłby zalimitować sejm. Te poglądy przesącały się do Warszawy i zyskiwały aprobatę skrajnych konserwatystów i kapitulantów, którzy chętnie je rozgłaszali nielicznym słuchaczom. Bardzo trafnie demaskowała te sugestie Metternicha „Nowa Polska”, odsłaniając kulisy polityczne projektu reformy rządu i tym samym w poważnym stopniu przyczyniając się do jego zdyskredytowania<sup>15</sup>. Napływające z Wiednia propozycje ożywiły oraz spotęgowały poczucie pewności i słuszności u konserwatystów, zaniepokojonych zbyt sztywnym stanowiskiem rządu, jako całości, co do rokowań z Dybiczem.

4. Czwartym, najaktywniejszym źródłem głoszącym „reformę rządu” był Skrzynecki, jego klienci i sztab. Wódz naczelny nie był „splamiony” podpisaniem aktu detronizacji. On to, opromieniony aureolą zwycięstw kwietniowych, mógł być rzeczywistym przeciwnikiem zbyt krnąbrnego i huńczucznego rządu, wyczekującego na zwycięstwa, sukcesy nad Dybiczem. „Snuł się więc w głównej kwaterze w Jędrzejowie tłum adiutantów, samych hrabiów lub książąt [i] z cicha o potrzebie zmiany rządu powta-

<sup>10</sup> „Kurier Polski”, 8 maja. *Diariusz sejmu* t. III, s. 299. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego* t. III, Poznań 1883, s. 307.

<sup>11</sup> *Diariusz sejmu* t. III, s. 301. Zob. wystąpienia Świdzińskiego 7 maja (t. III, s. 332—334) i 13 maja (t. III, s. 429). Popierał go Ignacy Dembowski (t. II, s. 403—404).

<sup>12</sup> „Polak Sumienny”, 5 maja, Replika w „Nowej Polsce”, 6 maja.

<sup>13</sup> *Diariusz sejmu* t. III, s. 537.

<sup>14</sup> A. Zamoyski, *Moje przeprawy*, Kraków 1911, s. 10, 147, 155, 225, 232.

<sup>15</sup> „Nowa Polska”, 10 czerwca.

rzał<sup>16</sup>. Skrzynecki, tak wiele zawdzięczający ks. Adamowi, nie był z rządu zadowolony. Urażony był odmówieniem krzyża komandorskiego, którego się domagał za pośrednictwem Prądzyńskiego, chociaż był otrzymał 200 tys. zł pensji, z której np: Chłopicki zrezygnował. Rząd nie popierał też zbyt jego polityki personalnej, nieuzasadnionych awansów itp. Niechęć ta pogłębiła się, gdy Czartoryski w korespondencji zaczął nalegać na aktywniejsze działania, już w drugiej połowie kwietnia<sup>17</sup>. Życzenia Czartoryskiego mocno drażniły Skrzyneckiego, który odpowiadał ironicznie, niekiedy lekceważąco, wykrętnie<sup>18</sup>. W kwietniu też Skrzynecki zaczął nalegać, aby ks. Adam sam wystąpił z inicjatywą reformy rządu, mającą za zadanie wyrugować Lelewela i osłabić kaliszczan. Ci ostatni protegowali Umińskiego i Prądzyńskiego. Brakło jakoś więzów sympatii osobistej czy ideowej z wodzem naczelnym.

Ks. Adam reflektował Skrzyneckiego, reformę odradzał, negował jej celowość w obecnej sytuacji. „Ludzi nam brak — pisał 19 kwietnia do Skrzyneckiego — a jeden rządzący nie wynajdzie ich łatwiej, jak pięciu lub trzech<sup>19</sup>. Wykazywał też Czartoryski, że powodzenie powstania, sukcesy na arenie międzynarodowej zależą nie od składu rządu, ale od zwycięstw, od sukcesów na placu boju<sup>20</sup>. „Naradzaliśmy się z p. Horodyskim — pisał ks. Adam 21 kwietnia do wodza naczelnego — o myśli zmiany rządu, o której Jenerał do mnie pisał, i zdało się nam obydwom, że moment do tego jeszcze nie przyszedł, zewnątrz obecny rząd może się nie dobrze wydawać, ale wewnątrz z bliska patrząc nie wiele mu zarzucić przyjdzie. Nowy rząd niech się postawi po nowych zwycięstwach, kiedy będzie mógł przez rezultata widocznie przekonać, że był potrzebny, i że daleko czynniej i lepiej działa od poprzedniego. Nie potrafiłby tego dowieść teraz, na tak ściśnionym teatrze i tak określonymi środkami. Polityka nasza, istność i możność postawienia się na lepszej stopie zależą od kilku zwycięstw, które są nam potrzebne i w nich się na teraz zawierają<sup>21</sup>. W maju stosunki obu mężów wyraźnie oziębły, a w pierwszych dniach czerwca grożą wręcz konfliktem. Skrzynecki po fatalnej w skutkach, z jego przedę wszystkim winy, wyprawie na gwardie, ostatecznie zakończonej pościgiem Dybicza i klęską pod Ostrołęką oraz odcięciem Giełguda w Łomży — odrzucił wszelkie skrupuły, chciał uczynić z rządu „baranka ofiarnego“ (B a r z y k o w s k i), odwrócić uwagę opinii publicznej od klęski, od konieczności dalszej walki, przeforsować program rokowań z Dybiczem, równocześnie zachować sobie buławę wodza naczelnego<sup>22</sup>. Rząd po klęsce pod Ostrołęką okazał się i tym razem bardziej opanowany. Zwrócił Skrzyneckiemu jego rozpaczliwy raport z Serocka, ale

<sup>16</sup> Lelewel, op. cit., s. 350. Por. L. Drewnicki, Pamiętniki, Bibl. Polska w Paryżu rkps 416, s. 150 (mikrofilm).

<sup>17</sup> M. Handelsman, *Adam Czartoryski* t. I, Warszawa 1948, s. 177—181. W. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych*, s. 97—98.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> L. Gadoń, *Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego*, Kraków 1892, s. 71.

<sup>20</sup> Ks. Adam 8 maja do Skrzyneckiego: „Nie ma co tać sobie, że dla naszego ocalenia trzeba, żeby armia cuda robiła, już je robiła, ale trzeba je kontynuować, bo inaczej zginiemy. [...] Samych cudów od nas wymagają, i jeszcze cudów, to jest zniszczenia i odparcia zupełnego Dybicza”. Gadoń, op. cit., s. 81.

<sup>21</sup> Bibl. Czart. 3934. Gadoń, op. cit., s. 74.

<sup>22</sup> Barzykowski, op. cit., t. IV, s. 72.

mimo klęski odrzucił myśl rokowań, czy kapitulacji. Myślano w rządzie o usunięciu Skrzyneckiego. Ks. Adam i Barzykowski wysłali do Krakowa hr. Morsztyna, a później dra Wolfa i Wąsowicza, aby skłonili Chłopickiego do powrotu na stanowisko wodza naczelnego. Chłopicki użył wykrętu, że z tą ofertą należało się doń zwrócić po sukcesach wiosennych, nie po Ostrołęce<sup>23</sup>. Lista wodzów ks. Adama sprowadzała się do dwóch nazwisk. Pozostawał więc Skrzynecki. Ten po Ostrołęce ocalenie widział tylko w rokowaniach. Postawiony między groźnym dlań Dybiczem a upartym rządem narodowym (jako całość) Skrzynecki wybrał przeciwnika słabszego: rząd, który postanowił obalić w jego obecnym składzie. Tym sposobem otwierał drzwi na oścież rokowaniom, odsuwał sprawę Ostrołęki, zatrzymywał w swoim ręku buławę<sup>24</sup>. Skrzynecki liczył się jednak w poważnym stopniu z autorytetem moralnym sejmu; odrzucił sugestie Wł. Zamoyskiego i M. Mochnackiego dokonania zamachu stanu, rozpędzenia sejmu i zapieczętowania drukarni warszawskich. Nie miał odwagi przedsięwziąć dzieła, na które nie pokusił się nawet Chłopicki. Nie czuł się na siłach, aby „zrobić 18 brumaire“<sup>25</sup>. Chciał Skrzynecki przeprowadzić reformę rządu drogą legalną, widział siebie, mimo że w sztabie i poza sztabem mówiono półgłosem o Janie IV, nie tyle regentem, co hetmanem przy boku Czartoryskiego. Oddawał poniekąd ks. Adamowi pierwszeństwo, jeżeli nie faktycznie, to formalnie<sup>26</sup>. Otoczenie najbliższe wodza naczelnego, jego adiutanci z rodzin arystokratycznych, w nim widziało przyszłego regenta (np. Tytus Działyński)<sup>27</sup>. Natomiast Wł. Zamoyski wahał się. Przywiązany był do osoby swego wuja ks. Adama. Był jego powiernikiem i niewątpliwie był mu on miłszy jako regent. W listach z 23, 27 i 28 maja skłaniał ks. Adama, aby ujął pełnię władzy „we własne wyłącznie ręce“ i rozpoczął bezzwłocznie rokowania z Dybiczem. A w ogóle to będzie szczęście, jeżeli Dybicz po Ostrołęce skłonny będzie do rokowań<sup>28</sup>. W momencie przyjęcia wniosku w komisjach, pisał 9 czerwca do matki, że jeżeli wniosek przejdzie w izbie, to namiestnikiem zostanie ks. Adam<sup>29</sup>. Równocześnie w napisanym memoriale, który był przepisywany i rozdawany w izbie wśród reformistów 10 i 11 czerwca, Zamoyski typował na regenta ostatecznie Skrzyneckiego ze względu na jego wpływy

<sup>23</sup> Barzykowski, op. cit., t. IV, s. 68—70.

<sup>24</sup> „Tygodnik Emigracji Polskiej”, cz. VII, z 7 września 1835, s. 13. „Kronika Emigracji Polskiej” 1834 t. I, s. 189 (B. Niemojowski). J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*, Wrocław 1950, s. 204. St. Kaczkowski, *Dzieła* t. II, Kraków 1883, s. 53. J. Lewiński, *Pamiętnik z 1883 r.*, Poznań 1895, s. 68. T. Morawski, *Dzieje narodu polskiego* t. VI, Poznań 1872, s. 373. R. O. Spazier, *Historia powstania narodu polskiego* t. III, Paryż 1883, s. 63. Barzykowski, op. cit., t. IV, s. 72—75. Popiel, op. cit., s. 125.

<sup>25</sup> *Jenerał Zamoyski* t. II, Poznań 1913, s. 183—184. Br. Zaleski, *Nekrolog gen. Wł. Zamoyskiego*, „Rocz. Tow. Hist.-Lit. w Paryżu 1868”, Paryż 1869, s. 328. M. Mochnacki, *Pisma rozmaite oddziału powojułucyjny*, Poznań 1863, s. 171.

<sup>26</sup> Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 84. I. Prądzyński, *Pamiętniki* t. III, Kraków 1909, s. 25—26. L. Mierosławski, op. cit., t. I, s. 336. W. Rostocki, op. cit., s. 102. Raport konsula austriackiego Oechsnera z Warszawy 3 czerwca. „Skrzynecki chce przez reformę rządu usunąć przeciwników Adama Czartoryskiego. Wszyscy tu oczekują interwencji. Na zewnątrz reforma rządu wywarłaby dobre wrażenie”. J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, Kraków 1933, s. 103.

<sup>27</sup> Lelewel, op. cit., t. II, s. 355. R. F. Leslie, *Polish Politics and the Revolution of November 1830*, London 1956, s. 232.

<sup>28</sup> *Jenerał Zamoyski* t. II, s. 240—243.

<sup>29</sup> Tamże, s. 251—252.

w wojsku i fakt oczywisty, że Mikołaj nie będzie chciał zakończyć tej wojny z rządem, którego prezesem jest Czartoryski, ze względu na to, że podpisał on akt detronizacji. Książę, znienawidzony głęboko przez Mikołaja, powinien ustąpić. Rokowania pokojowe w odpowiednim momencie poprowadzi osoba inna. Martwił się Zamoyski nadto „rozwijaniem się ducha jakobińskiego“, co rzekomo odstręcza od rewolucji Anglię i Francję. Wypowiadał się za rządem jednego: Skrzyneckiego<sup>30</sup>.

Rząd intencje Skrzyneckiego znał. Ten zresztą nie ukrywał swojej niechęci i zamiarów jego obalenia<sup>31</sup>. Na dobrą sprawę członkowie rządu sami byli także niezadowoleni z ukonstytuowanego składu, szczególnie Czartoryski. Było im ciasno. Nie potrafili znaleźć wspólnego języka na dalszą metę, dzieliły ich poważne różnice ideowe, które czas i narastający kryzys powstania pogłębiał i rozpalał, aż wybuchły 4 sierpnia, gdy Lelewel z Czartoryskim chwycili się za bary i obaj wyszli z szrank przyzwoitości. Rząd, mimo iż Czartoryski z Barzykowskim już w lutym po scysji z kaliszczanami w sprawie składu ministerium planowali ustąpić, trwał i pełnił sumiennie swe obowiązki<sup>32</sup>. Trzymał się po trosze siłą inercji, częściowo przekonaniem, że trwa na posterunku i obowiązkiem jego jest pozostać na nim do końca. Rząd nie zamierzał ustąpić miejsca Skrzyneckiemu po Ostrołęce, dopuścić do głosu odzywających się kapitulantów<sup>33</sup>, ale i nie bronił się przed zarzutami reformistów w izbie. Sam Czartoryski pragnął reformy; nie odpowiadał mu obecny skład rządu, sceptycznie i z niechęcią traktujący jego dyplomatyczne poczynania<sup>34</sup>. Lelewel i Niemojowski nienawidzili Metternicha, gardzili Austrią i nie liczyli na jej pomoc, cieszyli się z rezygnacji Gustawa Małachowskiego, liczyli, choć w różnym stopniu, na te siły wewnętrzne, których z kolei ks. Adam nie dostrzegał i nie cenił<sup>35</sup>. Trwali więc formalnie razem, faktycznie byli rozbici, skłócenii, niezadowoleni z siebie i z kolegów. Ale Skrzynecki forsując gwałtownie projekt reformy rządu po Ostrołęce, krzyżował wszystkie plany i zamiary Czartoryskiemu. Ks. Adam po Ostrołęce stracił swój optymizm z kwietnia. Już wyprawa na gwardie oraz enuncjacje Prądzynskiego mówiły mu, że sprawy wojenne w ręku Skrzyneckiego zły biorą obrót<sup>36</sup>. Wytykał Skrzyneckiemu przesadne kunktatorstwo, inercję, ale i na tym poprzestawał. Nie zdobył się na żaden energiczniejszy krok

<sup>30</sup> Władysław Zamoyski, O zmianie formy rządu w czerwcu 1831, Biblioteka Kórnicka rkps 1556. Por. O zmianie formy rządu w Polsce, dnia 10 czerwca, Bibl. Czart. 5296, Saniewski twierdził, że oryginał był francuski. Całą noc 9/10 czerwca przepisywano po polsku, aby rozdać memoriał Zamoyskiego wśród posłów na sesji 10 czerwca. Zamoyski nie zdążył wydać drukiem. Saniewski dokładnie streszczał wywody Zamoyskiego. „Zareczamy za rzetelność factum, bo na własne oczy tak oryginał pisany ręką Wł. Zamoyskiego, jako i tłumaczenie czytaliśmy”. „Polak Sumienny”, 28 sierpnia. Por. „Kurier Polski”, 28 sierpnia.

<sup>31</sup> August Słubicki, Pamiętnik, Biblioteka Polska w Paryżu. Por. J. Dutkiewicz, *Nieznane pamiętniki z roku 1831 w Bibliotece Polskiej w Paryżu*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 2/1959, s. 503.

<sup>32</sup> Barzykowski, op. cit. t. II, s. 204.

<sup>33</sup> Tamże t. IV, s. 101—103.

<sup>34</sup> W. Nagórska-Rudzka, *Książę Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny” 1931, t. XXIX, s. 239 n.

<sup>35</sup> Bibl. Czart. 5311, k. 85—86. „Lelewel w Wiedniu — pisał 3 maja Konstanty Czartoryski do ks. Adama — zawsze jest uważany za upiora demagogii, za naczelnika tej partii, która będąc w związku z francuską, dla tronów niebezpieczną się staje”. Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 72, 144, 150.

<sup>36</sup> Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 92.



w stosunku do wodza naczelnego. Obracał się wciąż w fatalnym kręgu dwóch nazwisk: Skrzynecki — Chłopicki. W brudnopisie był jeszcze Krukowiecki. Czartoryski liczył się już obecnie z koniecznością rokowań i znacznych ustępstw. „Aby układy mogły się rozpocząć trzeba było — stwierdzał — rząd zmienić”<sup>37</sup>. W napisanych po Ostrołęce „Uwagach” wypowiedział się ks. Adam za rządem jednoosobowym, krytykował rząd 5-ciu, że nie zabezpiecza tajności obrad, bo osoby w nim będące „gonią za popularnością”<sup>38</sup>. Odrzucał ks. Adam w swych „Uwagach” stanowiska skrajne: „Zginać lub zwyciężyć” albo bezwarunkową kapitulację. Rozwiązaniem idealnym byłaby Polska po Dźwinę i Dniepr z nadanym jej przez Europę monarchą, najlepiej z domu pruskiego, bo to ułatwiłoby układy „co do granic dotykających morza”. Liczyć się jednak należy, że monarcha będzie z rodziny Romanowów, wtedy „cesarz i naród rosyjski lącznie przystaną na niepodległość Polski i na uposażenie jej obszerniejszymi prowincjami”. Należy również wziąć pod uwagę powrót na tron samego Mikołaja. To najgorsza, zdaniem Czartoryskiego, z rozpatrywanych ewentualności, ale również bodaj najprawdopodobniejsza. W tym ostatnim wypadku Czartoryski przewidywał następujące warunki:

1. usunięcie garnizonów rosyjskich z Królestwa,
2. konstytucja utrzymana, zagwarantowana i przestrzegana,
3. prowincjom zabranym reprezentacja i instytucje narodowe będą zapewnione,

4. powyższe trzy punkty będą zagwarantowane przez mocarstwa. „Gorsze od tych ostatnich warunki nie mogą nawet przyjść pod rozbiór”. Jedyną realną koncesją, jaką dysponujemy to akt detronizacji, który będzie musiał być dezawuowany. Nasza wojna to pojedynk z Mikołajem. Czas go już zakończyć. Anglia będzie sekundantem.

Namiestnikostwo Skrzyneckiego czy Czartoryskiego oznaczało zatem układy. Lewica i kaliszanie nie mylili się w tym względzie. Oczywiście między układami w ujęciu Skrzyneckiego i jego klientów a rokowaniami widzianymi przez Czartoryskiego były bardzo istotne różnice, takie, jakie zachodzą między kapitulacją, a ustępstwem państwa znacznie słabszego militarnie i ekonomicznie, ale znającego granicę ustępstw<sup>39</sup>.

Zatem sukces reformistów w izbie oznaczał otwarcie drzwi dla rokowań<sup>40</sup>. Od losu wniosku o reformie zawisła przyszłość powstania. Odnośnie do formy przyszłego rządu poglądy reformistów różniły się. Były dwie koncepcje:

1. Regencji lub namiestnikostwa.

Ta koncepcja cieszyła się poparciem Skrzyneckiego i jego sprzymierzeńców. W czerwcu kursowały liczne pogłoski o „Janie IV-tym”<sup>41</sup>. Czartoryski również był zwolennikiem regencji.

<sup>37</sup> J. Dutkiewicz, *Austria*, s. 104.

<sup>38</sup> A. Czartoryski, Uwagi następujące następczające się przeciw mającej się wnieść opinii i warunki układów z nieprzyjacielem na wszelki wypadek (1831), Bibl. Czart. 5298, k. 265—289.

<sup>39</sup> Czartoryski projektował także nowych kandydatów na ministrów, m. in. Krukowieckiego na naczelnego wodza. Bibl. Czart. 5298. Por. także Dutkiewicz, *Austria*, s. 103.

<sup>40</sup> „Nowa Polska”, 28 czerwca.

<sup>41</sup> Lelewel, op. cit., s. 350. Józef Krasiński, *Pamiętniki od r. 1790 do 1831*, Poznań 1878, s. 207. St. Kaczkowski, op. cit. t. II, s. 88. Prądzyński, op. cit. t. III, s. 167. Portret Skrzyneckiego miał być litografowany jako „Jana IV” — zob. Jan Wrzós, *Wspomnienia z lat 1830 i 1831*, Kraków 1892, s. 57.

## 2X Triumwiratu.

Ten pogląd miał wielu zwolenników w sejmie i prasie (popierali: Świdziński, Małachowski, Wł. Ostrowski, A. Ostrowski, R. Sołtyk, ar. Kiciński i in.). Skład owego „triumwiratu“ miał dwa warianty: a) ks. Adam, W. Niemojowski, Wł. Ostrowski<sup>42</sup>, b) Wł. Ostrowski, ks. Adam Czartoryski, J. Ledóchowski<sup>43</sup>. Były też oczywiście i inne kombinacje. W komisjach 9 czerwca przyjęto formę namiestnikostwa. Namiestnik miał głos decydujący. Ministrowie wraz z prezesem — głos doradczy, z tym, że rozporządzenia jego wydane w radzie ministrów kontrasygnował właściwy minister<sup>44</sup>. W wypadku przejścia projektu w izbie było wiadome, że jedynym realnym kandydatem byłby ks. Adam — „to jest matematyczna pewność“ — pisał trafnie „Kurier Polski“<sup>45</sup>. Ale i w tym wypadku Skrzynecki nie przegrywał. Mimo wszystkich różnic cieszył się poparciem i miał bardzo poważne wpływy u ks. Adama<sup>46</sup>. Niezależnie więc od osoby namiestnika za kulisami projektu o reformie rządu kryły się „nieszczęśliwe układy“<sup>47</sup>.

Skrzynecki po Ostrołęce pośpieszył szybko do Warszawy. W oparciu o impertynenckie listy Krukowieckiego udało mu się zmusić rząd do udzielenia dymisji groźnemu gubernatorowi Warszawy<sup>48</sup>. Rząd chciał konflikt dwóch ambitnych generałów zatuszować. Wydał polecenie, aby dzienniki nie ogłaszały enuncjacji Krukowieckiego w sprawie jego dymisji<sup>49</sup>. Skrzynecki, mimo pogroźek, nie odważył się, wobec sprzeciwu Czartoryskiego, postawić Krukowieckiego przed sądem wojennym<sup>50</sup>. Nie mógł zresztą całkowicie lekceważyć frondy niezadowolonych generałów<sup>51</sup>. Zręcznie opanował panikę, jako go ogarnęła po Ostrołęce, pisał na Pradze nowe wersje raportów z tej bitwy, tuszował poniesioną porażkę, przeinaczał fakt odcięcia Giełguda<sup>52</sup>. Skrzynecki poważniejszy zamiar obalenia rządu rozwinął na Pradze ożywioną działalność polityczną<sup>53</sup>. 28 maja rozmawiał z Barzykowskim, Morawskim i Lelewelem. Wyraził im swoje

<sup>42</sup> „Niepodległość“ nr 3 z 9 lipca (art. Bruno Kicińskiego).

<sup>43</sup> Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 82. L. Mierosławski, op. cit. t. II, s. 586.

<sup>44</sup> „Gazeta Warszawska“, 9 czerwca. Wł. Rostocki, op. cit., s. 103.

<sup>45</sup> „Kurier Polski“, 11 czerwca. „Nowa Polska“, 28 sierpnia, Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 84.

<sup>46</sup> Krukowiecki 23 lipca do żony Heleny. BUW rkps M1 vol. VII. Zob. też A. Sokołowski, *Odpowiedź na krytykę moich dziejów powstania listopadowego ogłoszoną w „Kwartalniku Historycznym“ przez p. Szymona Askenazego*, Kraków 1909.

<sup>47</sup> „Kurier Polski“, 11 czerwca.

<sup>48</sup> Papiery Krukowieckiego BUW rkps M24 i M7 vol. II (List Krukowieckiego do ks. Adama z 2 czerwca). *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 t. III*, wyd. B. Pawłowski, Warszawa 1931, s. 87—88, 116, 130—132. „Gazeta Warszawska“, 31 maja i 9 czerwca, „Kurier Warszawski. 31 maja i 1 czerwca, „Gazeta Polska“, 1 czerwca, „Złodziej Polityczny“ 1 czerwca, R. O. Spazier, op. cit. t. III, s. 56—58. Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 79—80. Prądzyński, op. cit. t. III, s. 17. K. Forster, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830—1831*, cz. III, Berlin 1873, s. 57—61. Krukowiecki zręcznie zdyskontował fakt otrzymania dymisji tuż przed reformą rządu. Por. „Gazetę Polską“ z 10 czerwca.

<sup>49</sup> AGAD, Władze Centralne Powstania 1830/31, nr 647. Pismo MSZ z 30 maja do redakcji wszystkich pism warszawskich.

<sup>50</sup> Lelewel, op. cit., s. 327—328. Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 81, A. Sokołowski, *Generał Prądzyński w świetle własnych pamiętników, korespondencji i nowszych badań*, „Przeгляд Polski“ 1913, t. I, s. 362—363.

<sup>51</sup> J. Lewiński, op. cit., s. 67.

<sup>52</sup> Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 75—78.

<sup>53</sup> Jan Krukowiecki, *Dziennik niewoli*, BUW rkps M6 vol. I, k. 36.

niezadowolenie z powodu źle układającej się współpracy z rządem, z winy ponoć tego ostatniego. Dalsze uwagi miał przedłożyć na piśmie<sup>54</sup>. Naza-jutrz odbył oddzielną konferencję z Lelewalem, starając się pozyskać go dla swoich zamiarów, badał także jego stanowisko wobec swego sporu z Krukowieckim<sup>55</sup>. Wezwał na Pragę przychylnych sobie A. Gliszczyńskiego i A. Ostrowskiego, który powtórzył izbom przechwałki i żale Skrzyneckiego<sup>56</sup>. Izby na wniosek Ledóchowskiego, który naraz stał się gorliwym rzecznikiem Skrzyneckiego, wysłały 11-osobową deputację na Pragę (z senatu: bp Dziecielski, Wodziński, Fr. Wężyk, z izby: Ledóchowski, G. Małachowski, Ziemiński, Swirski, Witkowski, Zwierkowski, Zalewski, Bykowski) z wyrazami uznania dla wodza, aczkolwiek do Warszawy wraz z armią i setkami rannych docierały prawdziwe relacje o Ostrołęce. Skrzynecki użalał się przed deputacją, że nieudana wyprawa na gwardie i dalsze skutki wynikły stąd, że rząd nie zaopatrywał dostatecznie armii w żywność, że w ogóle rząd był i jest nieenergiczny, administracja kraju zła, budżet fatalny, za to panuje całkowita swawola druku i anarchia klubów. Taki rząd powinien być zmieniony<sup>57</sup>. Przyjął również deputację rady municypalnej z prezesem prof. Garbińskim na czele<sup>58</sup>. Wieczorem 1 czerwca na posiedzeniu zamkniętym izby, Ledóchowski przekazał żale i insynuacje wodza wynurzone przed deputacją sejmową, z wnioskiem, że „tylko skoncentrowanie władzy może do skutecznej sprężystości doprowadzić”<sup>59</sup>. Izba przyjęła wniosek marszałka, aby sprawę przekazać komisjom sejmowym, które swoje uwagi zakomunikują w najbliższą sobotę<sup>60</sup>. Wł. Ostrowski mający wielki autorytet w izbie, został pozyskany przez zwolenników reformy, a dzięki bardzo zręcznemu prowadzeniu obrad oddawał naprawdę duże usługi reformistom (np. przewlekanie lub odkładanie dyskusji w momentach niekorzystnych, ostateczne formułowanie wniosków podawanych do notowania i tym sposobem korzystniejsze wybieranie też do głosowania itp.). W tym wypadku marszałek, przez pozyskanie zgody zaskoczony izby na odesłanie wniosku do komisji, zręcznie przeprowadził sprawę reformy przez pierwsze przeszkody i spowodował wrażenie, że izba jakoby pośrednio uznała konieczność rządu<sup>61</sup>. Wł. Ostrowski powtarzał swoje manewry i taktykę, jaką stosował przy uchwaleniu dyktatury Chłopickiego w grudniu 1830.

Generalne wystąpienie Ledóchowskiego nastąpiło 4 czerwca. Lista zarzutów pod adresem rządu narodowego była długa. Zdaniem referenta

<sup>54</sup> Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 75.

<sup>55</sup> Lelewel, op. cit., s. 326—328. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, wyd. II, Warszawa 1932, s. 324.

<sup>56</sup> Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 75. Zob. Projekt zmiany rządu narodowego w 1831 A. Ostrowskiego, Archiwum Ostrowskich z Ujazdu rkps 100 (tymcz.). Wypowiada się za triumwiratem i rozsądną wolnością druku, dozorowaną przez sądy przysięgłych.

<sup>57</sup> R. O. Spazier, op. cit. t. III, s. 59. Prądzyński, op. cit. t. III, s. 24—25. Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 72. St. Kaczkowski, op. cit. t. II, s. 54. Starał się także Skrzynecki pozyskać przychylność D. Krysińskiego i Fr. Wołowskiego. *Biłl. Czart.* 5561, s. 287.

<sup>58</sup> „Gazeta Polska”, 3 czerwca. Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 87.

<sup>59</sup> Gorzko ubolewał nad tą niezręcznością Ledóchowskiego „Polak Sumien-ny”, 8 czerwca.

<sup>60</sup> *Diariusz sejmu* t. IV, s. 155—157.

<sup>61</sup> *Diariusz sejmu* t. IV (M. Rostworowskiego) wstęp, s. XIII. R. O. Spazier, op. cit. t. III, s. 252. St. Kaczkowski, op. cit. t. III, s. 51, 59. P. Popiel, op. cit., s. 125.

rząd ponosił całkowitą odpowiedzialność za wyuzdaną swawolę druku, fatalną działalność Towarzystwa Patriotycznego, którego prezes nadto jest członkiem tegoż rządu i publicznie agituje za „rewolucją socjalną“<sup>62</sup> oraz za niekolegialne prace (obradował często w komplecie 3 osób). Na wiele spraw zasadniczej wagi brak jednolitej opinii rządu, w konsekwencji zła jest administracja, wyraźne są niedociągnięcia skarbowe itp. W dalszym ciągu swego wystąpienia Ledóchowski gwałtownie zaatakował „Nową Polskę“ i „Gazetę Polską“ powołując się właśnie na „nikczemny“ jej artykuł z 1 czerwca. „Powiedziano zdanie Waltera Scotta — przypomniał Ledóchowski izbie artykuł „Nowej Polski“ z 20 maja poświęcony jego osobie — że wolność druku to pies czujny, który szczeka dlatego, aby ostrzegł przed zbliżającym się złodziejem, i dodano zapytanie: czy u nas nie ma złodziei? Ja powtarzam, że są. Dobrze! Niech wolność druku ostrzega, ale jeżeli ta wolność druku, ze stróża podwórzo-wego staje się psem gryzącym — trzeba mu kaganiec włożyć“. W konkluzji Ledóchowski zażądał, aby izba poleciła komisjom dokładne zbadanie sprawy reformy rządu, a następnie komisje zdały izbie sprawozdanie<sup>63</sup>.

Efekt wystąpienia Ledóchowskiego był fatalny. Na galerii niemal „na każdej twarzy malowało się przerażenie“<sup>64</sup>. Tylko nieduża grupka zwolenników reformy wśród publiczności biła brawo. Jedynie zaś totumfacki Skrzyneckiego, Bruno hr. Kiciński „nie posiadał się z radości“, a „pochwyciwszy jedną ręką poręcz krzesła marszałkowskiego, a drugą poręcz krzesła sekretarskiego wołał z całej siły do Ledóchowskiego: „brawo“!<sup>65</sup>.

Wiść o wniosku Ledóchowskiego rozniosła się błyskawicznie w Warszawie. „Nawet pogłoska o klęsce pod Ostrołęką nie przerażyła tak mieszkańców. W okamgnieniu jakaś załoba okryła miasto, jakby przepowiednia powszechnego nieszczęścia. Tak trwało aż do wieczora. Była to prawdziwie wielka i nierzadka chwila w dziejach ludów wolnych, chwila publicznego smutku“<sup>66</sup>. Niezadowolenie ludności stolicy, a przede wszystkim ubogich sfer plebejskich, potęgowała sytuacja aprowizacyjna stolicy. W znacznym stopniu zdrożały artykuły pierwszej potrzeby, niekiedy kilkakrotnie. Brakowało też drobnej monety kruszcowej, która w szybkim tempie znikala z obiegu. Utrudniało to znacznie przeprowadzenie zakupów, wywoływało zatargi w sklepach, pogłębiało ogólne niezadowolenie

<sup>62</sup> Leleweł był uprzedzony, że Ledóchowski zaatakuje jego „jakobińskie“ wystąpienie z 29 maja, toteż tekst jego pośpiesznie opublikował w „Gazecie Polskiej“ 5 czerwca, powołując się, że terminu „rewolucja socjalna“ użył pierwszy w swoim przemówieniu w komisjach sejmowych Leon Dembowski. Por. Pamiętnik, s. 357.

<sup>63</sup> „Polak Sumienny“, 6 czerwca. *Diariusz sejmu* t. IV, s. 215—218. W izbie były bardzo poważne różnice zdań, gdzie ostatecznie wniosek o reformę ma być rozpatrywany: w izbie poselskiej, w senacie, w izbach połączonych? Reformiści (G. Małachowski) chcieli koniecznie, aby najpierw w senacie (Skrzynecki miał w nim murowaną większość) lub w izbach połączonych. Na szczęście w tym wypadku reformiści ponieśli porażkę — komisje uznały, że debata i wotowanie odbędzie się najpierw w izbie poselskiej. Był to pogląd Fr. Wołowskiego, który ten punkt widzenia przeforsował w komisjach i tym sposobem w bardzo poważnej mierze przyczynił się do klęski reformistów. Papiery Fr. Wołowskiego, Bibl. Czart. 5561, s. 288. St. K a c z k o w s k i, op. cit. t. II, s. 246. B a r z y k o w s k i, op. cit. t. IV, s. 107.

<sup>64</sup> „Nowa Polska“, 7 czerwca.

<sup>65</sup> „Kurier Polski“, 5 czerwca.

<sup>66</sup> „Nowa Polska“, 7 czerwca.

i oburzenie na nieudolne kierowanie działaniami wojennymi. Nic też dziwnego, że oczy niemal wszystkich mieszkańców Warszawy były obecnie skierowane na sejm, który miał orzec o egzystencji Rządu Narodowego i dalszych losach rewolucji.

Akcja reformistów, ich uprzednie zabiegi o pozyskanie względów wybitniejszych członków izby, enuncjacja Skrzyneckiego przed deputacją obu izb sejmowych — wszystko to obudziło wzmogoną czujność i ostrożność Towarzystwa Patriotycznego i „Nowej Polski“. Dla lewicy sprawa reformy miała podwójny aspekt: z jednej strony stawała pod znakiem zapytania wolność stowarzyszeń i wolność druku, z drugiej: przyszłość całej rewolucji była już nie pod znakiem zapytania ale oczywistym znakiem rokowań, być może kapitulacji. Dla patriotów i radykałów nie chodziło już li tylko o obronę rewolucji, ojczyzny, ale i o sprawy bardziej konkretne i prozaiczne: o ich własne bezpieczeństwo; to naturalnie potęgowało akcję obronną lewicy. Dla Towarzystwa Patriotycznego i pism radykalnych sprawa reformy była kwestią życia, szło o ich egzystencję<sup>67</sup>. Pierwsza „Nowa Polska“ wyraźnie zareagowała na tę zmianę sytuacji politycznej. Dziennik dokonał zręcznej wolty ideowej, odżegnywał się obecnie od rewolucji socjalnej i potępił „Gazetę Polską“ za nierozsądne, anarchistyczne podburzanie opinii publicznej w numerze z 1 czerwca<sup>68</sup>. To ostatnie posunięcie było niezbyt koleżeńskie, ale niezbędne w świetle demagogicznych chwytów Ledóchowskiego w izbie, właśnie na przykładzie „Gazety Polskiej“ z 1 czerwca. Te pozorne ustępstwa taktyczne, ułatwiały zbliżenie do kaliszian. Oni bowiem mieli poważny, decydujący wpływ w izbie i tylko oni w praktyce decydowali o losie wniosku o reformę. A o ten sojusz z kaliszianami wcale nie było tak łatwo. Nie było wiele czasu na przewlekłe rozmowy, jakieś narady itp. Musiano zdobyć go po prostu szturmem, wykazując zagrożenie losów rewolucji w wyniku ewentualnego sukcesu reformistów.

Kaliszanie, szczególnie skupieni wokół redakcji „Kuriera Polskiego“ w której dominowały wpływy W. Niemojowskiego, mieli dawne i poważne zalety do „Nowej Polski“. Owszem, byli za wolnością druku i swobodą wewnętrznego życia politycznego, ale Towarzystwo Patriotyczne na czele z Lelewelą im się nie podobało, podejrzewali w nim ciągle potencjalnego rywala sejmu. Styczniowa kampania antysejmowa „Nowej Polski“ pepsowała im sporo krwi i nerwów. Kaliszanie rozumieli groźbę, jaką dla losów rewolucji krył wniosek reformistów, zdecydowanie go odrzucali, ale „Kurier Polski“ w gorących dniach czerwca rozwijał, mimo pozornego sojuszu z lewicą, własną, własną, delikatną lecz bardzo charakterystyczną linię polityczną. Dziennik starał się o to, aby cały atak reformistów, wszystkie ich cięższe zarzuty rzucić z barków rządu narodowego tylko na jedną osobę: na Lelewela. Kaliszanie w „Kurierze Polskim“ skłonni byli poświęcić Lelewela w ofierze reformistom. „Kurier Polski“ wytknął Lelewelowi republikanizm, propagowanie rewolucji socjalnej, przesurę w Towarzystwie Patriotycznym, nawet nadgorliwą obronę nieograniczono-

<sup>67</sup> R. O. Spazier, op. cit. t. III, s. 64. E. Oppman, *Warszawskie „Towarzystwo Patriotyczne” 1830—1831*, Warszawa 1937, s. 129—130.

<sup>68</sup> „Nowa Polska”, 5 czerwca. Oburzył się gwałtownie na tę zmianę taktyki „Polak Sumienny” (Art. *Niebezpieczne stronnictwo* z 9, 10, 11 czerwca) wytykając „Nowej Polsce”, że po makiawelsku „związa się, cofa, przeobraża”, odżegnywuje się od „rewolucji socjalnej” i od szkalowania sejmu i dziś samo dobro widzi w nim i w rządzie (sic.).

nej wolności druku, co było wyraźnym mijaniem się z prawdą, bo w redakcji wiedziano dobrze, że Lelewel wspierał tylko zdanie W. Niemojowskiego, ale o tym wolano milczeć<sup>69</sup>. Ostateczny wniosek gazety brzmiał: rząd narodowy może istnieć bez osoby Lelewela. Dopuszczano więc pewne zmiany personalne w rządzie, oczywiście nie kosztem kaliszian. Ale też kaliszanie nie zamierzali poświęcić bytu rządu dla Lelewela. Apelowali dziennik do prezesa Towarzystwa Patriotycznego: „Porzuć Lelewela zawód niewłaściwy ... powrócić na ławę poselską“<sup>70</sup>. Inna sprawa, że stanowisko kaliszian w sejmie na czele z Bonawenturą Niemojowskim było znacznie radykalniejsze, pozbawione jakichkolwiek ukrytych aluzji pod adresem Lelewela, Towarzystwa Patriotycznego czy prasy radykalnej.

Towarzystwo Patriotyczne i redakcja „Nowej Polski“ podjęły od pierwszej enuncjacji Ledóchowskiego w sejmie (1 czerwca) szeroko zakrojoną kampanię, zmierzającą do nadania sprawie reformy rządu jak najszerszego rozgłosu, równocześnie dyskredytując politycznie reformistów, jako kapitulantów. To zaalarmowanie opinii publicznej w pełni się udało. Było to pierwsze celne uderzenie w reformistów. Ci ostatni pragnęli całą sprawę przeprowadzić cicho, „przy zamkniętych drzwiach“. Rozgłos nadany sprawie krzyżował im szyki. Opinia publiczna jako całość odrzucała układy, sejm po Ostrołęce liczył się jednak z jej głosem poważnie. Wielu niezdecydowanych posłów pod wpływem agitacji patriotów i radykałów zaczęło odsuwać się od reformistów. Chcąc nie chcąc reformiści musieli przystąpić do walki przy drzwiach otwartych. O natężeniu, zacięciu i rozgłosie tej walki świadczyły m. in. nadchodzące już po głosowaniu listy do dzienników z prowincji, w których pisano, że prowincja śledziła te zmagania w Warszawie z tym napięciem, jak ongi przed 40-tu laty zapasy patriotów o ustanowienie i utrzymanie konstytucji 3-go maja na sejmie czteroletnim; odżyły wspomnienia walk z targowiczaniem<sup>71</sup>. Reformistom wypadało przykre miejsce w tej analogii. Towarzystwo Patriotyczne działało bardzo szybko i aktywnie. Prawdopodobnie taktykę obmyślano na poufnych zebraniach w gronie zamkniętym, być może na poufnych zebraniach redakcyjnych „Nowej Polski“, która była dobrze zorientowana w planach reformistów, podobnie jak „Polak Sumienny“ antyreformistów<sup>72</sup>. Zastosowano nieco inną taktykę niż w styczniu i w lutym. Z powodu cholery zrezygnowano z urządzania ulicznych manifestacji, natomiast położono nacisk na: a) zorganizowanie galerii sejmowej, b) zmobilizowanie prasy, c) wykorzystanie druków ulotnych, d) opracowywanie przemówień niektórym posłom antyreformistom.

Feliks Saniewski śledził osobiście przebieg obrad sejmowych. „Polak Sumienny“ drukował bardzo dokładne sprawozdania z obrad w okresie 4—11 czerwca. Zawierają one dowody jak wybornie była zorganizowana galeria. Informacje „Polaka Sumiennego“ były dokładne, rozpoznawano personalnie członków Towarzystwa Patriotycznego na galerii. Potwierdził to częściowo „Kurier Polski“, nawet niektórzy pamiętnikarze (Fr. Wężyk).

Towarzystwo Patriotyczne obsadzało galerię sympatykami i członkami na czele z ks. Al. K. Pułaskim, W. Kraińskim — pilnie śledząc tok obrad izby. Przede wszystkim galerie, schody i przedsionki reagowały

<sup>69</sup> „Kurier Polski”, 5, 8 czerwca.

<sup>70</sup> „Kurier Polski”, 8 i 9 czerwca. A. Śliwiński, op. cit., s. 325.

<sup>71</sup> „Kurier Polski”, 30 czerwca.

<sup>72</sup> Por. „Polak Sumienny”, 3 czerwca. „Nowa Polska”, 7, 10, 11 czerwca.

bardzo żywo i głośno okrzykami, oklaskami, tupaniem, syczeniem, po-brzękiwaniem i szcękaniem pałaszy na poszczególne przemówienia. Widać było „systematycznie rozstawione tyraliery klaskaczy, które zda-wały się mieć swoją komendę i hasła“, słychać było „na koniec widoczne sykanie członków Towarzystwa Patriotycznego na galerii i w izbie“<sup>73</sup> Rozpętała się nawet w prasie polemika co do zachowania się osób będą-cych na galerii<sup>74</sup>. „Polak Sumienny“ dowodził, że arbitrowie nasadzeni na galerii przez klub zamieniają salę sejmową w teatr, nie dopuszczają do głosu zwolenników reformy rządu, utrudniają im przemówienia, obrażają reprezentantów narodu. Domagał się od marszałka izby, podobnie jak nie-ktorzy konserwatywni posłowie (np. Ignacy Wężyk), aby zakazano okla-sków na galerii. Zwracał uwagę władzom, że ekscesy te czyni grupa mło-dych, silnych ludzi, którzy właściwie powinni znajdować się na linii bo-jowej, a nie trwonić bezużytecznie czas i energię, wysiadując godzinami na galerii<sup>75</sup>.

Młody Krysiński miał głośno szurać nogami, gdy przemawiali refor-miści, mecenas Wincenty Kraiński dawał antyreformistom huczne oklaski pałaszem, ks. Pułaski bezceremonialnie ponoć krzyczał z galerii do Zwier-kowskiego, aby czytał swoje przemówienie w obronie rządu „wolniej, po-woli“<sup>76</sup>. Bronił ks. Pułaskiego nawet „Kurier Polski“, którego trudno posądzić o sympatię do Towarzystwa Patriotycznego, twierdząc, że pu-bliczność podziwiała na galerii jego „skromność i zimną krew, siedzącego na ławce arbitrów“. Swoją drogą ten energiczny ksiądz-patriota impono-wał nawet kaliszanom, bo tenże dziennik pisał, że jest to jedyny w swoim rodzaju kapłan w Warszawie, „który z orężem w jednym, a z krzyżem w drugim ręku dowiódł światu, że [potrafi] bronić sprawy ojczyzny“<sup>77</sup>. Dodajmy: umiał także działać politycznie, bo „Polak Sumienny“ miał tro-chę racji, gdy oskarżał go, że on to głównie inspiruje galerię i posłów przeciw reformistom. Rola galerii była w tych dniach poważna. Ta żywa, zorganizowana przez patriotów opinia publiczna mocno peszyła reformi-stów, którzy grozili z kolei, że izba zamieni się w wydział tajny, ale nie byli w stanie tego rodzaju wniosku przeprowadzić<sup>78</sup>.

Decydujący cios reformistom zadała jednak prasa patriotyczno-rady-kałna na czele z „Nową Polską“. To prasa w całym szeregu krótkich, zwięzłych i ciętych artykułów odsłoniła publicznie kulisy polityczne zainicjowanej kampanii antyrządowej. Prasa zdyskredytowała reformi-stów alarmując całą opinię publiczną, że reforma rządu została uknuta na Pradze u wodza naczelnego i w kancelarii Metternicha, i zmierza do ukła-

<sup>73</sup> „Merkury”, 9 czerwca. „Polak Sumienny”, 10 i 12 czerwca „Nowa Polska” 10 czerwca, „Gazeta Warszawska”, 12 czerwca, „Kurier Polski”, 12 czerwca, „Zło-dziej Polityczny”, 12 czerwca. R. O. Spazier, op. cit. t. III, s. 72. Fr. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830 i 1831*, Kraków 1895, s. 228.

<sup>74</sup> Zainicjował ją już po detronizacji 3 lutego „Kurier Polski”, ale w okresie reformy rządu wycofał się z zajętego stanowiska. Por. „Nowa Polska”, 10 czerwca, W. Kraiński, *Odkrycie prawd politycznych dla użytkowników monarchów, ministrów, rządów i arystokratów*, Warszawa 1831, s. 65—66.

<sup>75</sup> „Polak Sumienny”, 20 czerwca, „Nowa Polska”, 22 czerwca.

<sup>76</sup> „Polak Sumienny”, 12, 13, 15 czerwca.

<sup>77</sup> „Kurier Polski”, 15 czerwca.

<sup>78</sup> „Nowa Polska”, 10 czerwca. „Naprowadzeni na galerię krzykacze sykaniem i tupaniem wielce się do odrzucenia projektu przyczynili. I to nazywają opinią pu-bliczną!” J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830—1831*, Kraków 1909, s. 130.

dów z Mikołajem<sup>79</sup>. Nic bardziej nie mogło wnioskowi zaszkodzić jak tego rodzaju odsłonięta genealogia. Błąd Ledóchowskiego, który w izbie powołał się na rady i autorytet Skrzyneckiego, został zresztą wykorzystany przez lewicę, która nieustannie to wytykała reformistom. Powoływać się po Ostrołęce i nieudanej wyprawie na gwardie na wodza naczelnego było grubym, zabójczym dla wniosku błędem. Po stronie rządu wypowiedziały się, z wyjątkiem „Polaka Sumiennego“, wszystkie dzienniki, zaniepokojone o rewolucję i o własną egzystencję. Kaganiec na wolność druku przygotowywany przez reformistów działał odstrasząco nawet na najbardziej ozięble gazety<sup>80</sup>. Ta rozpetana przez prasę kampania w obronie rządu izolowała, na dobrą sprawę, reformistów od opinii publicznej, od społeczeństwa stolicy. Decydująca rola przypadła w udziale „Nowej Polsce“, „Gazecie Polskiej“, „Kurierowi Polskiemu“ i „Merkuremu“. „Redaktorowie 4 przedniejszych gazet, jak czterech ewangelistów nie szczędzą swej złości, kłamstw i potwarzy, miotają się bezczelnie i razem, i bezkarnie na izbę poselską“<sup>81</sup>. Niemcewicz oczywiście reformistów uogólnił do całej izby poselskiej. Nigdy przedtem ani potem „Nowa Polska“ nie miała tak ciepłego stosunku do sejmu, jak w czasie kampanii o reformę rządu. Szczytowym momentem walki były trzy dni od 9 do 11 czerwca. Można powiedzieć, że są to trzy dni chwały prasy warszawskiej, która od momentu przyjęcia wniosku w komisjach gwałtownie wzmożła natarcie na reformistów<sup>82</sup>. Od tej chwili, tj. 9 czerwca „rzuciły się wszystkie gazety naprzeciw pomysłowi temu z niepohamowaną ostrością i uniesieniem“<sup>83</sup>. Ta temperatura i atmosfera działała nawet na arcylojalnego wobec konserwatystów Saniewskiego, stała się zresztą momentem zwrotnym w jego dalszej działalności politycznej. Tu zanotuję, że „Polak Sumienny“ wypowiedział się za wolnością druku, przeciw kaucjom i karom pieniężnym, za indywidualną odpowiedzialnością sądową redaktorów pism, stosownie do przepisów prawa<sup>84</sup>. Prasa wysoko ceniła rząd narodowy. Doznała pod jego ręką maksimum swobody, wiele dobrodziejstw i ochrony prawnej. Znała jego antykapitulacyjne stanowisko. Spłacała teraz dług wdzięczności<sup>85</sup>. Koteria konserwatywna w sejmie prasy się bała. Obradom przysłuchiwali się redaktorowie pism, którzy publikowali bardzo dokładne spawozdania i teksty przemówień, reakcję galerii itp. Nazajutrz cała Warszawa wiedziała o przebiegu obrad. „Polak Sumienny“ wypuszczał nadto wieczorne wydania w formie ulotek. Ten rozgłos rozpetany przez dzienniki wokół reformy rządu był bardzo nie na rękę jej zwolennikom. Zdenerwowany marszałek sejmu Wł. Ostrowski solwując sesję 8 czerwca miał oświadczyć do posłów: „Jutro o godzinie 9 rozpoczniemy narady, przyjdźmy wcześniej. Trzeba unikać wpływu dzienników“. Dlaczego? pytała nazajutrz oburzona „Nowa Polska“. „Krótka odpowiedź. Dzienniki jednomyślnie odrzuciły myśl zmiany rządu.

<sup>79</sup> „Gazeta Polska“, 7 czerwca. Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 98—99. J. Wrzós, op. cit., s. 56.

<sup>80</sup> Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 98—105. Lelewel, op. cit., s. 354 nn. Spazier, op. cit. t. III, s. 67. Schmitt, op. cit. t. IV, s. 518.

<sup>81</sup> Niemcewicz, op. cit., s. 126.

<sup>82</sup> Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 106.

<sup>83</sup> Niemcewicz, op. cit., s. 128.

<sup>84</sup> „Polak Sumienny“, 8 czerwca.

<sup>85</sup> „Kurier Polski“, 20 sierpnia. Lelewel, op. cit., s. 354. Niemcewicz, op. cit., s. 130.



Jakże nie unikać wpływu dzienników i opinii? Ledóchowski oświadcza: opinię nogami deptać trzeba. Czyliż nasz marszałek to samo podzielił zdanie“? <sup>86</sup>. Parę dni później „Nowa Polska“ na protest Wł. Ostrowskiego odwołała swój zarzut wobec braku tych słów w protokole sejmowym, ale nadmienila, że słyszano je, choć być może wypowiedział je ktoś inny <sup>87</sup>. Pochodziły one z ust marszałka. Saniewski był na wszystkich sesjach i powołał się właśnie na te słowa Ostrowskiego skarżąc się na działalność „Nowej Polski“ <sup>88</sup>. Były one widać wypowiedziane już po zasolowaniu sesji, ale na galerii je usłyszano i zanotowano.

Trochę o taktyce „czterech ewangelistów“ w walce z reformistami. Nadmienilem już o subtelnej grze „Kuriera Polskiego“. Po przyjęciu wniosku w komisjach (9 czerwca) kaliszanie skupieni wokół redakcji tego dziennika poszli całkowicie na wspólny front z „Nową Polską“, używając jej argumentów przeciw reformistom (10 i 11 czerwca). Dziennik ostrzegł reformistów, iż całkowicie rozminęli się z poglądami opinii publicznej, która jest za rządem, przeciwna wszelkim zmianom w jego łonie, zdecydowanie wroga jakimkolwiek układom. Radził „Kurier Polski“ reformistom nie lekceważyć sobie tej opinii. Opinia, przypominał, obalila pierwej Napoleona w Hiszpanii niż jego późniejsze klęski; w trzy dni zmiotła Karola X. Teraz naród uważa reformę rządu za „prawdziwą zbrodnię przeciw sprawie publicznej“. Dziennik wypowiadał się obecnie przeciw regencji Czartoryskiego, ponieważ on „nie zdoła dzisiaj uniknąć wpływu koterii“ arystokratycznej. Zarzuty podniesione przez reformistów przeciw rządowi są bałamutne, pretensjonalne, rzekome nadużycia druku — głupstwem dziecinny <sup>89</sup>. Bardzo inteligentną krytykę reformistów przeprowadzał „Merkury“. Dziennik ten przyznawał, że reforma w gruncie rzeczy „jest potrzebną, konieczną nawet“, bo faktycznie rząd jest mało energiczny jak na sytuację, kiedy „i wielką wojnę zewnętrzną prowadzi i wewnątrz reformę socjalną, skutek rewolucji ustalić trzeba“. Struktura, podział i zakres władz wykazuje wiele politycznych anomalii. „Rozdzielenie władzy między sejm, rząd i ministerium tak dziwaczne... że nie dziw, iż rząd ten omackiem niejako postępuje, niepewne stawia ciągle tylko kroki i słabym koniecznie okazać się musiał“. To prawda, że potrzebny jest rząd energiczny, nie dyplomatydujący, ale posuwający rewolucję. Lecz czy o taki właśnie rząd zabiegają reformiści? „Zdaje się, że wcale innego rodzaju a j u w i d o k i przewodniczą tej sprawie“. Chcą oni własnym arystokratycznym zasadom zjednać przewagę i przeprowadzić Czartoryskiego jako regenta, niestety, ks. Adam jest za mało energiczny. Usunięcie z rządu Lelewela zniechęci Litwę i wpłynie niekorzystnie na trwające tam powstanie. Głośno atakowana przez reformistów „rewolucja socjalna“ w istocie rzeczy „milionom obywateli otwiera przystęp do politycznego stowarzyszenia narodu“ i na dobrą sprawę potępia ją tylko „chyba kilku politycznych i moralnych Newachowiczów“. Będąc zatem w zasadzie za reformą rządu „Merkury“ odrzucał ten konkretny projekt, z którym wystąpili obecnie reformiści <sup>90</sup>.

<sup>86</sup> „Nowa Polska”, 9 czerwca.

<sup>87</sup> „Nowa Polska”, 11 czerwca.

<sup>88</sup> „Polak Sumienny”, 11 czerwca.

<sup>89</sup> „Kurier Polski”, 10, 11 czerwca. Popiel, op. cit., s. 135.

<sup>90</sup> „Merkury”, 5, 7, 9, 10 i 11 czerwca. Pochwalała go z tej racji „Nowa Polska”, 14 czerwca. „Merkury sprzyjał reformie, ale pod warunkami przykrzejszymi dla reformistów niż wszystkie ciosy ich przeciwników“.

„Gazeta Polska“, której artykuł z 1 czerwca stał się dla reformistów doskonałym pretekstem ilustrującym wybornie „rozpasanie się wolności druku“ była całkowicie po stronie rządu, ale nieco skonsternowana wytoczonym przeciw Janowskiemu śledztwem, była trochę mniej wciągnięta w wir walki politycznej w okresie reformy, pozostawała wyraźnie w tyle za „Nową Polską“. Ten ostatni dziennik był głównym politycznym przeciwnikiem reformistów. Gazeta zastrzegała wprawdzie w apelu do czytelników: „jesteśmy widzami, nie działaczami, objawiamy opinię, nie wyrok“<sup>91</sup>. Było w tym bardzo wiele prawdy, ale równie dużo przesady. Dziennik bardzo aktywnie włączał się w nurt życia politycznego i wyjątkowo zręcznie umiał powiązać głoszone poglądy z konkretną działalnością (np. w okresie detronizacji Mikołaja). Pismo to pierwsze ostrzegło opinię publiczną przed projektowaną reformą rządu i zainicjowało ostrą kampanię przeciw reformistom<sup>92</sup>. Taktyka „Nowej Polski“ była krańcowo odmienna od innych pism, ale właściwa temu dziennikowi. To nie była obrona defensywna przed argumentami reformistów, cierpliwe ich analizowanie, tłumaczenie, odparowywanie. Na atak reformistów na rząd i wolność druku dziennik odpowiadał gwałtownym natarciem w najczulsze miejsce w planach reformistów: w układy. Dziennik odważnie i bezlitośnie, zaczepnie i namiętnie odsłaniał po 9 czerwca tajniki i kulisy polityczne projektu reformy rządu. A czynił to tak z wielkim zacięciem, z taką słuszną politycznie trafnością, iż nie ulega wątpliwości, iż on to — pośrednio — przyczynił się w bardzo poważnym stopniu do ostatecznej porażki reformistów. Wpływ „Nowej Polski“ był dominujący na galeriach sejmowych<sup>93</sup>. „Nowa Polska“ była pierwszym w Warszawie dziennikiem, który wystąpił z krytyką głównego inspiratora reformistów — Skrzyneckiego (8 czerwca) oraz zestawił go w sposób niedwuznaczny z tyranem Meksyku Iturbidem (11 czerwca)<sup>94</sup>. Z dzienników tylko jedna „Nowa Polska“ ośmieliła się wystąpić w okresie reformy rządu przeciw wodzowi naczelnemu, potępiając jego rozpolitykowanie się, popieranie konserwatystów, wtrącanie się bezpośrednio w wewnętrzne życie polityczne, zakusy jedynowładcze, próbę zamienienia sejmu w batalion, a uchwał sejmu w rozkazyienne. Na tego rodzaju wypowiedzi publiczne pod adresem wodza nikt poza „Nową Polską“ w czerwcu nie odważył się. Mimo Ostrołęki autorytet Skrzyneckiego był na tyle jeszcze poważny, że z publiczną krytyką jego działalności w zasadzie nikt nie wystąpił. Pierwsza „Nowa Polska“ zaczęła spod wawrzynów zwycięstw kwietniowych odsłaniać publicznie istotne oblicze Skrzyneckiego, wroga radykałów i patriotów, zwolennika cenzury i układów<sup>95</sup>.

Pojawiły się również w sejmie i na ulicach Warszawy druki ulotne, potępiające reformę rządu, inspirowane najprawdopodobniej przez Towarzystwo Patriotyczne. Ponieważ adresowane były one przede wszystkim do posłów, odznaczały się bardzo umiarkowanym tonem w problematyce społecznej, apelowały do honoru narodowego i poczucia praworządności izby, ale równocześnie były gwałtownym atakiem na polityczne intencje

<sup>91</sup> „Nowa Polska”, 3 czerwca.

<sup>92</sup> „Nowa Polska”, 3—11 czerwca.

<sup>93</sup> „Merkury”. 9 czerwca.

<sup>94</sup> Te głosy „Nowej Polski” przeciw Skrzyneckiemu całkowicie przeoczył dr Wł. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych*. Zob. moją recenzję w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” 1956, t. VIII, z. 2 oraz polemikę.

<sup>95</sup> L. Dembowski, *Moje wspomnienia* t. II, Petersburg 1892. s. 270, 318.

reformistów, oskarżano ich o chęć układów. O tempie tej akcji świadczy fakt, że ulotki były drukowane nazajutrz po pierwszej enuncjacji Ledóchowskiego w sejmie. Pierwszy druk ulotny ukazał się w Warszawie już 3 czerwca. Ulotka głosiła, że każdy, kto dziś wstrzymuje niepotrzebnie wojnę i narusza obowiązujące prawo, podważa władze — „ten dwukrotnie Polskę zabija“. Przypominała ulotka, że bezowocnych układów z wrogiem próbowano już w marcu. Teraz stolica „smutnie powtarza istotę rad udzielonych deputacji sejmowej przez wodza naczelnego“. Te insynuacje wprowadzają rozdziwienie, „sprawa bowiem Polski wymaga teraz nie odmian, ale tożsamości działań“. „Jeżeli jednak widziano dawniej potrzebę układów z okupem honoru narodowego, niech nie wynajdują potrzeby przekształcenia rządu okupem słuszności“. Jeżeli sejm dopuściłby do zmiany rządu — to spotka go zasłużona hańba. „Jeżeli ktoś w marcu układami wojnę zabijał, a dziś bezprawnym wpływem prawo zabija, ten głuszy hasło powstania naszego, ten powstanie to zwraca z drogi obranej, ten jego czystej narodowości grozi towarzyskim wstrząśnieniem. Żołnierz ... od sejmu żąda zmiany rządu, aby kiedy zmiany sejmu nie zażądał“<sup>96</sup>. Jest to pierwsze potępienie politycznej działalności Skrzyneckiego (3 czerwca!), jakie znalazłem w publicystyce powstańczej. Zwracam szczególną uwagę na przypomnienie i wytknięcie Skrzyneckiemu rokowań marcowych z Dybiczem. Zawarta w tym była oczywista dla każdego insynuacja, że wódz powtórnie do nich przystąpi, w wypadku sukcesu reformistów w izbie. Po 9 czerwca było już chyba tajemnicą poliszynela w Warszawie, że reformiści chcą układów. Po 9 czerwca ukazał się pamflet Franciszka Grzymały pt. „Głos wolnego Polaka do reprezentantów narodu“, potępiający projekt reformy rządu. Grzymała oświadczył, że nie wierzy w osoby historyczne, ani w Czartoryskiego, ani w Niemojowskiego, ani w Lelewela, a wierzy w „ich zasady, o ile te są zgodne z dobrem rewolucyjnego powstania Polski“. Pamflet zawierał insynuację, że sednem projektu reformy rządu jest narzucenie dyktatury Skrzyneckiego i otwarcie drogi do układów<sup>97</sup>.

Nadto Towarzystwo Patriotyczne przygotowywało przemówienia niektórym posłom przeciwnikom reformy rządu. Moim zdaniem wystąpienia Zwierkowskiego były uprzednio przygotowywane i omawiane w klubie. Klubiści na galerii poprawiali jego czytanie, tonację itp. Świadczy to chyba o jakichś ku temu uprawnieniach, powiązaniach. Zwierkowski w tym okresie był blisko związany z Towarzystwem Patriotycznym i podejmował wiele odważnych interpelacji. Zaś R. Sołtyk wyraźnie przesunął się na prawo i obecnie był zwolennikiem reformy i układów.

Reformiści również rozwijali energicznie swoje zabiegi o przeforsowanie w izbie wniosku o reformę rządu. Stosowali oni odmienną taktykę: przeciągali posłów na swoją stronę drogą poufnych rozmów zakulisowych itp. Byli tak tą akcją zaabsorbowani, że znacznie słabszy akcent kładli na posiedzenia plenarne, na które nagminnie się spóźniali, pozostawiając mówców reprezentacyjnych (K. Świdziński, G. Małachowski, Ig. Dembowski, Morozewicz i in.). Nieobecnych swoich zwolenników ściągali sztafe-

<sup>96</sup> Egzemplarz ulotki pt. „Do sejmu“ — znalazłem w Bibliotece PAN w Krakowie. Autora nie ustaliłem. Fragment tej ulotki drukował 4 czerwca „Merkury“.

<sup>97</sup> „Merkury“, 14 czerwca (fragmenty). Recenzja w „Nowej Polsce“, 11 czerwca. Sprostowanie Grzymały „Nowa Polska“, 14 czerwca.

tami z prowincji<sup>98</sup>. Wpływy reformistów były, to należy mocno podkreślić, bardzo poważne właśnie w izbie (szczególnie wśród posłów i deputowanych wojew. sandomierskiego, lubelskiego, krakowskiego, płockiego, podlaskiego). Agitację nadto wśród posłów w izbie uprawiali: Bruno hr. Kiciński, Józef Gołuchowski i Romuald Hube. Rozrzucano również w izbie ulotki za reformą rządu. I tak 9 czerwca rozdawano w izbie litografowane oddzielnie artykuły „Polaka Sumiennego“ pochwalające projekt reformy<sup>99</sup>. Natomiast na galerii zwolennicy reformy rządu stanowili znikomą grupkę i zachowywali się bardzo umiarkowanie. Może nie było zbyt bezpiecznie gardłować stąd za reformą rządu. Reformiści starali się również szkalować prasę patriotyczną. Rzecz znamienita, że równocześnie w tym czasie rozwijano w wojsku agitację przeciw prasie lewicowej. Donosił o tym z oburzeniem „Kurier Polski“. Według dziennika reformiści oskarżają w armii dzienniki o szkodzenie sprawie publicznej, bojąc się, że wojsko poprze swoim silnym ramieniem wolność druku<sup>100</sup>. Według tegoż „Kuriera Polskiego“ akcję tę inspirował „Polak Sumienny“. Reformiści i klienci Skrzyneckiego nie mogąc pozyskać opinii publicznej w Warszawie, starali się zdobyć oparcie w armii. Przypominam, że m. in. Mochnecki i Wł. Zamoyski starali się skłonić Skrzyneckiego do zamachu stanu i zamknięcia drukarni. W tym też duchu prowadzono, jak widać, pewne przygotowania w armii. Sens polityczny tej akcji był aż nadto zrozumiały, skoro nawet opanowany „Kurier Polski“ oburzył się niepomiernie na tego rodzaju działalność w wojsku. Jednak, rzecz dziwna, jednego źródła agitacji reformiści nie docenili: właśnie prasy. W sukurs im przychodził tylko „Polak Sumienny“. Brak rozbudowanej prasy konserwatywnej był dużym błędem taktycznym i w poważnej mierze przyczynił się do klęski reformistów<sup>101</sup>. W lipcu błąd ten naprawiono, ale było już za późno. Niełatwo było już pozyskać zaufanie i sympatię opinii publicznej.

Tymczasem w izbie poselskiej toczyły się burzliwe obrady, w których wybijały się zagadnienia, przyszłości rewolucji, wolności druku i stowarzyszeń. Reforma rządu kryła w sobie bardzo wiele aspektów. Dyskusja była bardzo rozstrzelona, ale wymienione problemy były zagadnieniami pierwszoplanowymi. Sprawy te stanowiły wyraźne kryteria, dzielące posłów na dwa obozy. Na głos Ledóchowskiego z 4 czerwca replikował Rembowski, wyrażając stanowisko wszystkich antyreformistów, niezależnie od poważnych różnic między nimi. Wódz naczelny — argumentował — mógłby pozwolić na takie propozycje, ale znad Dniepru lub Dźwiny, nie po Ostrołęce. Rząd dobrze spełnia swe obowiązki. Czy chcemy jedynowładztwa?<sup>102</sup> Jak wspominałem, dzięki Wł. Ostrowskiemu wniosek został, właściwie *in blanco*, odesłany do komisji, które miały przygotować

<sup>98</sup> „Kurier Polski”, 11 czerwca.

<sup>99</sup> „Kurier Polski”, 10 czerwca. Według „Gazety Polskiej”, 14 czerwca reformiści rozpowszechniali ponoć broszurkę pt. „Forma prawdziwego wolnego rządu przez Konfederację Targowicką ułożoną”. Synowie St. Zamoyskiego byli jednak w okresie powstania w obawie, aby ojciec nie był organizatorem nowej Targowicy. *Generał Zamoyski* t. II, s. 52, 55—56, 63, 294—295. W Berlinie koła rządowe rozpowszechniały tezę, że Dybicz powinien poczekać, a rychło Polacy zaczną się bić między sobą i powstanie skończy się drugą Targowicą. Zwracano uwagę, że zwolennicy układów mają przewagę w sejmie. Chad do Palmerstona 30 stycznia, 7 lutego i 13 lutego 1831. F. O. 64/167 [z wypisów prof. Dutkiewicza].

<sup>100</sup> „Kurier Polski”, 9 czerwca.

<sup>101</sup> „Kurier Polski”, 13 lipca.

<sup>102</sup> *Diariusz sejmu* t. IV, s. 219.

projekt<sup>103</sup>. 6 czerwca z powodu obrad komisji dyskusji plenarnej nad tym zagadnieniem nie było. Ale i 8 czerwca marszałek wyraźnie zwlekał z generalną debatą, wbrew naleganiom Zwierkowskiego, czekając na orzeczenie komisji sejmowych<sup>104</sup>. Nazajutrz nastąpiło oczekiwane zdanie sprawy przez komisje, poprzedzone bardzo znamienym przemówieniem marszałka sejmu<sup>105</sup>. Rehabilitował w swoim wystąpieniu Ostrowski sejm i przede wszystkim samego siebie za zalegalizowanie dyktatury w grudniu. Podkreślał, że inicjatywa była samego Chłopickiego, że dyktatura miała nawet swoje pozytywne strony, mianowicie „kluby, które się w różnorodne stronnictwa dzielić zaczęły, do milczenia zmusił” Chłopicki. Rozgrzeszał więc sejm i siebie z tej decyzji. Obecna kampania o reformę rządu — dowodził Ostrowski — nie jest żadnym dążeniem do kontrrewolucji. Po prostu delegowanie 5-ciu mądrych mężów do rządu jest marnotrawstwem sił, gdy brak jest energicznych ministrów. Izby więc rozstrzygną czy ma być rząd 5, czy 3, czy 1-go. Marszałek wypowiadał się za tą ostatnią koncepcją, bardzo zręcznie odwołując się do przykładu władzy jednoosobowej prezydenta Stanów Zjednoczonych AP<sup>106</sup>. Reformiści łącznie z Wł. Ostrowskim nie byli oczywiście republikanami. Nie kładę tej analogii, którą przytoczył Ostrowski, na karb ewolucji poglądów w tym wypadku. Była to bardzo zręczna i misterna próba naprawienia niezręczności Ledóchowskiego z 4 czerwca, nadto mieszało to szyki lewicy, która na łamach „Nowej Polski” entuzjastycznie wypowiadała się o republikańskim ustroju Stanów Zjednoczonych.

Generalnym sprawozdawcą komisji sejmowych był Ledóchowski. Oświadczył, że komisje (19 osób) 5 czerwca 13 głosami przeciw 6 wypowiedziały się za zmianą składu rządu<sup>107</sup>. Następnego dnia komisje rozważały czy rząd ma być 3, czy 1-osobowy? W głosowaniu (22 komisarzy) 19 głosów padło za rządem jednoosobowym. Następnie 5 komisarzy sejmowych opracowało, przyjęty przez komisje, projekt do nowego prawa o rządzie<sup>108</sup>, który komisje przedkładają izbie do decyzji. Ledóchowski proponował przed głosowaniem poddać pod dyskusję dwa zagadnienia: 1. czy powinna nastąpić zmiana rządu, 2. ewentualny skład przyszłego rządu (ile osób). Referent nie chciał z góry przesądzać, że musi koniecznym być rząd jednoosobowy, ale taki jaki komisje i on sam uważał za wskazane. Stwierdził, że „z zupełną spokojnością [możemy] oddać jednemu wykonanie woli naszej”. Powtarzał następnie swoje zarzuty pod adresem rządu narodowego, ale odżegnywał się tym razem od insynuacji Skrzyneckiego, przypominając, że myśl ta zrodziła się w izbie poselskiej już w połowie kwietnia<sup>109</sup>. Co do wolności druku, to Ledóchowski powtarzał swoje zarzuty z 4 czerwca, apelował do posłów, aby nie ulegali podszeptom

<sup>103</sup> *Diariusz sejmu* t. IV, s. 220—221, 227—228, 231—232.

<sup>104</sup> Tamże, s. 237—239. Raport Oechsnera z 8 czerwca: „Poruszenie wśród lelewelistów. Obawiają się skrępowania prasy”. Dutkiewicz, *Austria*, s. 103.

<sup>105</sup> Sesja była szczególnie dobrze przygotowana — relacjonował „Kurier Polski” 10 czerwca — natłok arbitrów był ogromny. Sesję rozpoczęto z obawy przed dziennikarzami wcześniej. Rozrzucono ulotki litografowane „Polaka Sumiennego”. Ale triumf antyreformistów na tej sesji był niewątpliwy.

<sup>106</sup> *Diariusz sejmu* t. IV, s. 220—221, 227—228, 231—232.

<sup>107</sup> „Kurier Polski”, 6 czerwca.

<sup>108</sup> Krytyczna analiza projektu w „Nowej Polsce”, 9 czerwca.

<sup>109</sup> *Diariusz sejmu* t. IV, s. 269—275.

tom dzienników, które pretendują do kierowania opinią publiczną. Ostrzegali również przed ulotną literaturą antyreformistów. „Pamiętajcie szanowni reprezentanci — wołał — że te wszystkie ulotne pisemka, są to chorągiewki, często posłuszne temu wiatrowi, który najmocniej wieje“<sup>110</sup>.

Gruntownej analizie poddał wszystkie zarzuty Ledóchowskiego W. Zwierkowski, zbijając je kolejno i demaskując ich polityczny sens. Ledóchowski, zdaniem Zwierkowskiego, nie dopowiedział tego, co największej boli reformistów: że nie wszyscy z wszystkich członków rządu są zadowoleni. Zapytywał Ledóchowskiego: „czyliż chcemy przez rząd jednego układów znowu“? Ataki na rząd z powodu przestrzegania przezeń wolności druku są całkowicie nieuzasadnione. Sprawa ograniczeń nadużyć druku leży w zakresie kompetencji sejmu, nie rządu. Rząd nie może zmusić niezawisłego sądu, aby potępił „Nową Polskę“, jak tego niektórzy pragną. Jeżeli zaś izba uważa to za sprawę bardzo pilną, dlaczego więc zagadnieniu temu dała numer 12, ostatni w porządku przygotowywanych projektów do prawa?<sup>111</sup> Wywody Zwierkowskiego co do wolności druku poparł gruntownie Fr. Wołowski. Jeżeli w kodeksie karnym są artykuły na nadużycia druku, to wina wyłącznie sądów, nie rządu, że z nich nie korzystają. Jeżeli zaś, jak utrzymują reformiści, nie ma odpowiednich przepisów prawnych do karania nadużyć druku, to wina sejmu, bo sejm, nie rząd, prawa stanowi. Zresztą same prawa na nadużycia druku nie rozwiązują problemu. Konieczne są jeszcze sądy przysięgłych, bo nasze sądy karne unikają obecnie jak ognia spraw mających styczność z opinią publiczną. Jeżeli chodzi natomiast o inkryminowany przez Ledóchowskiego artykuł „Gazety Polskiej“ z 1 czerwca, to na podstawie § 281 KK skazać można autora tego artykułu na 3 miesiące aresztu za podburzanie włościan przeciw dziedzicom. Odnosnie do niektórych wypowiedzi, że Towarzystwo Patriotyczne jest rzekomo nielegalne, to w świetle § 277 KK należy temu zaprzeczyć<sup>112</sup>.

Polityczne cele reformistów najdokładniej oddawało przemówienie R. Sołtyka. Powstanie przekształciło się w regularną wojnę. Wojna to codzienny stos trupów. Żaden rząd nas dotąd nie uznał, nikt nam nie dopomógł, z nikim nie zawarliśmy przymierza. „Ludzkość nakazuje położyć jej [wojnie] tamę i ugruntować pokój“... Teraz potrzebny nie tylko oręż, ale i negocjacje. Te zaś może poprowadzić rząd sprężysty, jednoosobowy, dlatego — reasumował — „wotuję za oddaniem władzy jednej osobie“<sup>113</sup>.

Świdziński starał się tuszować błąd Ledóchowskiego oświadczając, że to on właśnie był inicjatorem tego wniosku (5 maja), nie zaś Skrzynecki. Podtrzymywał wszystkie zarzuty reformistów na Towarzystwo Patriotyczne. Lelewel — dowodził Świdziński — propaguje otwarcie republikanizm, zaś dopóki naród i reprezentacja odmiennie niż 8 lutego nie obja-

<sup>110</sup> Tamże, s. 274.

<sup>111</sup> Tamże, s. 275—280.

<sup>112</sup> Tamże, s. 282—283.

<sup>113</sup> Tamże, s. 312—314. Na widmo stosów trupów sugestywnie przedstawione przez R. Sołtyka odpowiadał trafnie J. N. Gliszczyński, poseł powiatu konińskiego, 10 czerwca: „Zdaje mi się, że widzę tych 1500 jeńców rosyjskich z wygodami i rublami napowrót przez Dyktatora odesłanych do Rosji, jak cienie zabitych przez nich rodaków ostrzegają was szanowni koledzy: nie wybierajmy rządu jednego, czy pod imieniem namiestnika czy regenta“ (tamże, s. 346). Jeszcze 29 sierpnia „Orzeł Biały i Pogoń“ bronił reformistów dyskontując autorytet R. Sołtyka, który był za reformą, a równocześnie podał był słynny wniosek detronizacyjny w styczniu.

wi zdania, dopóki rzeczpospolita w narodzie większości nie uzyska, dopóty członek rządu nie może przeciwnego zdania ogłaszać, popierać i rozpowszechniać. Świdziński oskarżył Lelewela, członków klubu i pisma z nim ideowo związane o propagowanie republikanizmu. Co do ułożenia prawa na nadużycia druku, jeżeli, jak utrzymuje dep. Wołowski, jest to zagadnienie mocno skomplikowane, a rząd nie chciał targnąć się na to *pulladium* wolności, to „było obowiązkiem jego poruczyć ministrowi oświecenia i ministrowi sprawiedliwości wygotowanie projektu o środkach ukrócenia jej nadużyć“. Ale rząd zbagatelizował wezwanie izby z 23 marca, rząd ulega opinii dzienników i galerii sejmowej<sup>114</sup>. Zaatakował ostro prasę Ig. Weżyk. Dzienniki po 30 stycznia — przypomniał — atakowały rząd 5-ciu z tej racji, że piąty członek musi 4 razy na dzień wybiegać, a dziś te same dzienniki bronią tej uchwały i tego rządu. Gazety oskarżały sejm, że jest przeciwny rewolucji, że nic dla jej zwycięstwa nie uczynił, dziś te same dzienniki wysławiają sejm. Chciejcie reprezentanci — apelował — uznać to „za manewr dziennikarski, aniżeli za organ opinii publicznej“<sup>115</sup>. Antyreformiści zbijali argumenty swoich przeciwników przerzucając winę za niekaranie nadużyć druku na sądy (Wołowski, Szaniecki, Rembowski), a brak prawa na sejm (Zwierkowski, Wołowski) i brak sądów przysięgłych (Wołowski, Krysiński, Szaniecki).

10 czerwca znakomite przemówienie w obronie rządu i wolności druku wygłosił Bonawentura Niemojowski. Oddawało ono wybornie poglądy województwa kaliskiego na całą sprawę tzw. reformy rządu. Zestawiał Niemojowski wniosek Ledóchowskiego z datą 5 grudnia, „dniem najniebezpieczliwszym“ w dziejach powstania. Nie chciał teraz Niemojowski analizować publicznie, dlaczego akurat obecnie Skrzynecki wystąpił z tą propozycją, ale — ostrzegał — projekty reformistów są zgubne dla powstania. Ostro skrytykował wystąpienie Wł. Ostrowskiego z 9 czerwca. Całkowicie nie zgadzał się z marszałkiem w ocenie dyktatury, analogię ewentualnego rządu jednoosobowego z władzą prezydencką w Stanach Zjednoczonych za nietrafną i niestosowną. W Ameryce władza rządząca jest faktycznie władzą czuwającą nad wykonaniem praw i obroną kraju i dlatego może być skupiona w ręku prezydenta. Całkowicie odmienna sytuacja jest u nas, gdzie rządy jednego byłyby absolutyzmem. Zwracając się do marszałka izby poselskiej, Bonawentura Niemojowski powiedział: „już raz oświadczyłem, że prezydujący nie powinien dyskutować“. Jego zdaniem projekt reformy jest tworem wydziału dyplomatycznego. Gwałtownie zaatakował G. Małachowskiego za rozdmuchiwanie scysji ministrów z 2 maja. Bronił zdecydowanie legalności Towarzystwa Patriotycznego. Rząd narodowy nie mógł i nie będzie stosować bezprawia i metod rządów antykonstytucyjnych. Wypowiadał się wreszcie stanowczo za całkowitą wolnością druku. „Wolność druku — mówił — ta tarcza wszystkich swobód jest od początku rewolucji przedmiotem pocisków. Dopóki byłem w rządzie zawsze przeciwko jej ograniczeniu opiniowałem; przyjmuję przeto i na siebie część odpowiedzialności, gdyby jakowa na rządzie ciążyła, lecz moim zdaniem, wszystkie narzekania są tylko skutkiem drażliwości naszej“. Zagadnienie to ściśle wiąże się z wprowadzeniem sądów przysięgłych. Ten pogląd — kontynuował B. Niemojowski — przyjął rząd i już 7 kwietnia wydał stosowne polecenia komisjom oświecenia i sprawiedli-

<sup>114</sup> *Diariusz sejmowy* t. IV, s. 292—301.

<sup>115</sup> Tamże, s. 306.

wości, sprawa jednak z uwagi na jej doniosłość wymaga wiele czasu i cierpliwości. W konkluzji Niemojowski odrzucał całkowicie wszystkie zarzuty reformistów i wypowiadał się zdecydowanie przeciwko wnioskowi przyjętemu przez komisję<sup>116</sup>. Antyreformiści z Bonawenturą Niemojowskim na czele nie dopuścili z przyczyn formalnych do głosu Al. Wielopolskiego na sesji 10 czerwca<sup>117</sup>. Wielopolski był filarem i jednym z głównych inspiratorów reformy rządu<sup>118</sup>. Wobec gwałtownej reakcji opinii publicznej reformiści w ostatnim dniu debat zmienili taktykę. Starali się zająć stanowisko bardziej pojednawcze i kompromisowe. Ledóchowski zaznaczył, że ewentualny namiestnik nie będzie miał prawa zawierania traktatów, tym samym odpadają insynuacje przeciwników, że ponoć przeprowadzi kapitulację<sup>119</sup>. Świdziński podobnie uspokajał sejm, że będzie miał zastrzeżone zawieranie traktatów, a nawet układów. Zwolennicy reformy — dowodził — nie upierają się przy rządzie jednoosobowym. Najważniejsze, abyśmy uznali, że istnieje potrzeba reformy rządu. Kwestią dalszej dyskusji będzie liczba osób. Część członków obecnego rządu będzie mogła pozostać, należy tylko usunąć tych, którzy kompromitują swymi poglądami powstanie za granicą<sup>120</sup>. Było to wyraźne ustępstwo na rzecz kaliszczan, kosztem Lelewela, stosownie do delikatnych propozycji „Kuriera Polskiego“ w okresie 5 — 9 czerwca. Ale sytuacja wyraźnie już się zmieniła, opinia publiczna była tak oburzona na reformistów, że kaliszczanie nie mogli tej oferty przyjąć i nie chcieli. Nie zapominajmy też o różnicach między „Kurierem Polskim“ i posłami województwa kaliskiego w sejmie z Bonawenturą Niemojowskim na czele, którzy zajmowali daleko bardziej radykalne stanowisko w stosunku do reformistów. Wł. Ostrowski usiłował ograniczyć listę posłów zapisanych do głosu, ale wnioszek ten odrzucono. Decydować miała logika i wartość argumentów wysuwanych przez obie strony.

Gwałtowny atak na prasę przypuścił Gustaw Małachowski, oskarżając rząd iż w miejsce „despotyzmu cenzury“ ustanowił „despotyzm druku w interesie jednego stronnictwa“. Napastowany obywatel przez gazety nie ma nawet możliwości obrony, bo „dzienniki w jednym duchu piszące odrzucają takową“. Żądał opanowania tej anarchii druku środkami prawnymi<sup>121</sup>. Morozewicz na przykładzie artykułu „Nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło“ dowodził, że rząd toleruje „w Gazecie Polskiej zachętę do rzezi domowej“. Rząd nie oddał autora artykułu pod sąd, zastrzegając jednak, że zwolennicy reformy nie żądają cenzury<sup>122</sup>. Podobnie argumentował przeciw wyuzdanej swawoli druku hr. Rostworowski, utrzymując, że celowo imputuje się zwolennikom reformy chęć wprowadzenia cenzury. „Przeciwnicy reformy rządu trwożą łatwowiernych tym, że za oddaniem władzy w ręce jednego wróci się cenzura, policja tajna, więzienia. Dziwić się należy, że tak błahe zdania, a nawet ze złą wiarą

<sup>116</sup> Tamże, s. 361—367.

<sup>117</sup> Tamże, s. 359—361. Na sesji 10 czerwca niezmordowanie agitował wśród posłów Bruno hr. Kiciński. „Już mamy 40 kresek, my mamy większość“. Być może, że owe „my“ — ironizował „Kurier Polski“, 11 czerwca — to jest *nos majestaticum*.

<sup>118</sup> Bibl. Czart. 3939. Brudnopis raportu z-cy ministra spraw zagranicznych dla Rządu Narodowego, k. 147—152.

<sup>119</sup> *Diariusz sejmu* t. IV, s. 406.

<sup>120</sup> Tamże, s. 414—417.

<sup>121</sup> Tamże, s. 388.

<sup>122</sup> Tamże, s. 385.



przez dziennikarzy wyrzeczone, znalazły swój organ w izbie<sup>123</sup>. Na te ataki na wolność druku i prasy znów odpowiadał Fr. Wołowski. Przyznawał, że na jego barki komisje sejmowe włożyły opracowanie projektu prawa na nadużycia druku, ale — zwracał się do izby — linia demarkacyjna między tym, co jest nadużyciem druku, a tym, co nie jest tym nadużyciem jest nieostra, trudna do ustalenia, ściśle związana ze sprawą wprowadzenia sądów przysięgłych. „Zadrzałem na samą myśl, iż pośpiech w napisaniu prawa o nadużyciach wolności druku może tę wolność nadwyrężyć i zarozumiałością uważałem chcieć tak ważny przedmiot improvizować<sup>124</sup>. Bronił również polityki rządu co do wolności druku W. Zwierkowski, argumentując, że rząd kontytuczynny nie może rządzić przy pomocy ordonansów. Rząd mógłby jedynie przedłożyć izbie projekt do prawa celem ukrócenia nadużyć, ale izba przecież sama przesunęła projekt w tej sprawie aż na 12 miejsce. Skoro izba się nie spieszy, to dlaczego rząd miałby ją wyprzedzać?<sup>125</sup>

Po trzech dniach debat zarzuty reformistów pod adresem wolności druku i prasy przedstawiały się następująco:

1) dzienniki propagują „rewolucję socjalną“, zaburzenie społeczne, szerzą duch jakobinizmu;

2) propagują ukrycie (łącznie z Towarzystwem Patriotycznym) republikanizm, wbrew uchwale sejmowej z 8 lutego;

3) gazety pretendują, nie zważając na sejm, do całkowitego i arbitralnego reprezentowania opinii publicznej;

4) dzienniki propagując jakobinizm i republikanizm odstręczają od nas pomoc obcych gabinetów;

5) wyuzdana i niczym nie pohamowana swawola druku szarpie i szkazuje honor i dobre imię jednostki w społeczeństwie, nagminnie występuje miotanie oszczerstw, fałszów i obelg na instytucje narodowe i przedniejszych obywateli.

Rząd — zdaniem reformistów — okazał całkowitą w tym wypadku niemoc, nieuzasadnioną tolerancję, przesadny liberalizm, i m. in. również z tych powodów powinien być zmieniony. Konieczne jest nowe prawo na nadużycia druku, uzupełniające kodeks karzący z 1818 r., mogą też być wprowadzone sądy przysięgłych (J. Ledóchowski).

Kontrargumenty antyreformistów w izbie były logiczne i trafnie uмотywowane:

1) dzienniki propagują nie rewolucję społeczną w sensie dosłownym, ale wzywają do „postępu towarzyskiego“, do praw liberalnych, zgodnych z duchem XIX wieku, będących kontynuacją reform wewnętrznych zapoczątkowanych jeszcze na sejmie czteroletnim;

2) prasa krzewi w społeczeństwie nie tyle jakobinizm co patriotyzm, podsycia nastroje niepodległościowe, nawet pewne wypowiedzi o odcieniu republikańskim nie podważają w niczym uchwały z 8 lutego, która ma moc obowiązującą, analizowanie zaś zasad ustroju republikańskiego nie jest przestępstwem<sup>126</sup>;

<sup>123</sup> *Diariusz sejmu* t. IV, s. 431. Por. wystąpienie Gawrońskiego 10 czerwca, tamże, s. 355

<sup>124</sup> Tamże, s. 398—399.

<sup>125</sup> Tamże, s. 417—418.

<sup>126</sup> Przyznawał to nawet G. Małachowski, który 11 czerwca oświadczył m. in. „Nie jest zaiste zdrożnością dążyć do rzeczypospolitej”. *Diariusz sejmu* t. IV, s. 390.

3) gazety nie dążą do supremacji nad sejmem, ale też drugą skrajnością byłyby lekceważenie ich opinii;

4) stosunek gabinetów do powstania nie jest uzależniony — jak twierdzą reformiści — od takich czy innych artykułów publikowanych w gazetach, ale od tego, co się dzieje na polu walki, o powodzeniu dyplomatycznym decydują zawsze sukcesy militarne;

5) owe masowe szkalowania na łamach pism są w istocie rzeczy nadmiernym przeczuleniem zadrażnionej ambicji; nie ukracanie wolności druku, ale zasada, że „prawdziwa cnota krytyk się nie boi“ (Szaniecki 9 czerwca) powinna być wytyczną stosunku każdego obywatela do wolności druku i prasy.

Rząd zachowywał ściśle przepisy prawa i godność rządu konstytucyjnego. Ci, którzy czują się pokrzywdzeni, mogą uciec się do opieki sądów. Ale rząd nie może gwałcić niezawisłości sądów. Ich to rzeczą jest karać ewentualne nadużycia stosownie do przepisów prawa. Rząd postępuje zgodnie z duchem naszej rewolucji broniąc wolności druku, jako „*palladium* wolności narodowej“. „Czy już tęsknimy — zapytywał ironicznie 9 czerwca Dominik Krysiński — za Kalasantym Szaniawskim? Czyż nożyce jego rzemiosła jeszcze nie zardzewiały?“<sup>127</sup>. Ewentualne prawo na nadużycia druku stanowić może izba, nie rząd, który nie ma obowiązku wyprzedzać izby, a raczej dogadzać interesem części posłów. Narzekania na wolność druku są nieuzasadnione, więcej bowiem przynosi ona korzyści rewolucji, niż powoduje zła. Naród ma zagwarantowane w konstytucji prawo wyrażania swobodnego swojej opinii w druku. Powstaliśmy, między innymi, w obronie tejże konstytucji, swobód i wolności narodowej. Czy własne rządy rozpoczniemy od pogwałcenia tejże konstytucji?

Nie udało się także reformistom przeforsować do wotowania wniosku we własnym sformułowaniu (Świdziński: „Czy izba uznaje potrzebę zmiany osób w rządzie“?); przyjęto do głosowania alternatywę w ujęciu B. Niemojowskiego („Czy wniosek względem zmiany Rządu ma być przyjęty lub odrzucony“?). Wniosek odrzucono większością 7 kresek (42 *negative*, 35 *affirmative*). Wynik głosowania przyjęto na galerii burzliwymi oklaskami. „Nowa Polska“ wyrażała nazajutrz entuzjastyczne uznanie izbie. Dziennik składał hołd kaliszanom za uratowanie rządu narodowego. W geopolitycznej analizie wyników wotowania trafnie podkreślał, że rząd ocaliły zaawansowane gospodarczo województwa popruskie na czele z wojew. kaliskim. „Kaliskie województwo rozpoczęło opozycję, jest ono najliberalniejsze, kaliskie województwo pod względem uprawy gruntów, przemysłu, zamożności jest prawie pierwsze, celujące. Bliżej jest Prus, bliżej Zachodu, bliżej słońca dającego życie Europie“<sup>128</sup>.

Z reprezentantów wojew. kaliskiego (9 posłów i 5 deputowanych) jeden tylko marszałek izby poselskiej Wł. Ostrowski dał głos za wnioskiem. Województwo augustowskie jednomyślnie głosowało *negative*<sup>129</sup>. „Nowa

Por. J. Dutkiewicz, *Ewolucja lewicy w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Historyczny”, Wrocław 1956, Zeszyt specjalny. Z epoki Mickiewicza, s. 55.

<sup>127</sup> *Diariusz sejmu* t. IV, s. 321.

<sup>128</sup> „Nowa Polska”, 15, 18 czerwca, 22 lipca. „Młode stronnictwo i kaliszanie połączyli swoje siły i rewolucja została ocalona”. 28 sierpnia.

<sup>129</sup> „Za reformą rządu — raportował 12 czerwca Oechsner — było wszystko, co odznacza się doświadczeniem, wiadomościami, majątkiem, przeciw reformie rewolucjonistów, co żyją z swawoli prasy”. Dutkiewicz, *Austria*, s. 103.

Polska“ nawet ciepłej chwilowo pisała o monarchizmie, rozumiała znacznie sojuszu z kaliszczanami<sup>130</sup>.

Rząd, bierny świadek zmagań, wyszedł osłabiony, z nadwyreżoną opinią, poważnie zniechęcony. Barzykowski skłaniał Czartoryskiego do podania się do dymisji i przedłożenia z kolei z inicjatywy rządu nowego projektu o reformie, ale kaliszczanie i Lelewel sprzeciwili się ponownemu wysuwaniu tej sprawy na forum sejmowym<sup>131</sup>. Ostatecznie rząd pozostał w niezmiennym składzie, nikt z jego członków samorzutnie nie ustąpił. Uczyniono jednak pewne ustępstwo dla reformistów: kaliszczanie i Lelewel skłonili do rezygnacji ministra skarbu Alojzego Biernackiego, który był wyjątkowo zaciekle atakowany w izbie. Wszedł w to miejsce czartoryszczyk Leon Dembowski.

W instrukcji dla gen. Kickiego, który miał jechać do Wiednia, ks. Adam wyjaśniał upadek wniosku o zmianę rządu 1) „brakiem zaufania wzajemnego, 2) chwilą nieodpowiednią, 3) akcją Lelewela, który jako najbardziej skompromitowany, jest przeciwny wszelkiemu porozumieniu z Rosją“<sup>132</sup>. Upadek wniosku o reformę rządu wywołał „wrażenie bardzo nieprzyjemne w Wiedniu“<sup>133</sup>. Metternich był głęboko oburzony<sup>134</sup>. Misterny plan dezauduowania aktu detronizacji i otwarcia drzwi do rokowań zawiódł.

Tuż po wotowaniu Czartoryski wyciągnął rękę do Skrzyneckiego „na pogodzenie się“<sup>135</sup>. Nie dokonało się tylko pojednanie w opinii publicznej, w sejmie, w prasie. Przeciwnie, projekt reformy rządu miał bardzo poważne i dalekosiężne skutki. Doprowadził do skryształowania się stronnictw i programów, do pogłębienia różnic i wzrostu antagonizmów wewnętrznych, zaktywizował i zaalarmował opinię publiczną widmem rokowań i układów. Wytworzył stan ciągłego napięcia, niepokoju, lęku i rozdrażnienia<sup>136</sup>, był zapowiedzią wydarzeń 29 czerwca i 15 sierpnia. I jeszcze jedno: dni czerwcowe wykazały małoduszność sporej części izby poselskiej, znużonej walką, tęskniącej za układami. Wraz z upadkiem projektu reformy rządu upadła *de facto* możliwość przeforsowania w izbie prawa na nadużycia druku. Tych 7 kresiek było za mało do prawidłowego funkcjonowania rządu, ale wystarczyło aż nadto dla dalszego swobodnego funkcjonowania prasy pod opieką rządu narodowego. Nie udało się Skrzyneckiemu, jego klientom i poplecznikom ani wyrugować Lelewela z rządu, nie mówiąc już o kaliszczanach, ani przeforsować oficjalnie myśli rokowań, ani zdelegalizować Towarzystwa Patriotycznego, ani też ograniczyć wolności druku i prasy. Sukces lewicy był znacznie poważniejszy niż wykazywał to wynik wotowania w izbie poselskiej. W bardzo poważnej mierze był on wynikiem działalności prasy.

<sup>130</sup> Por. J. Dutkiewicz, *Z badań nad terminologią publicystyki powstania listopadowego*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, seria I, z. 12, Łódź 1959, s. 123.

<sup>131</sup> R. O. Spazier, op. cit. t. III, s. 79. Barzykowski, op. cit. t. IV, s. 112—113. St. Kaczkowski, op. cit. t. II, s. 59.

<sup>132</sup> Bibl. Czart. 5303. Por. J. Dutkiewicz, *Austria*, s. 104.

<sup>133</sup> Konstanty Czartoryski do Kniaziewiza 4 lipca. Dutkiewicz, op. cit., s. 103.

<sup>134</sup> Onufry Małachowski do Horodyskiego 25 czerwca. Bibl. Czart. 5303. Por. Dutkiewicz, op. cit., s. 103.

<sup>135</sup> Por. listy ks. Adama do Skrzyneckiego z 4 i 11 czerwca. Gadon, op. cit., s. 90, 93.

<sup>136</sup> E. Oppman, *Z walk domowych w powstaniu listopadowym*, „Księga pamiątkowa ku uczczeniu prof. Handelsmana”, Warszawa 1929, s. 333. W. Tokarz, *Polska w latach 1816—1831, Polska, jej dzieje i kultura* t. III, b. d., s. 181.

Владыслав Заевски

БОРЬБА КОНТРРЕВОЛЮЦИОНЕРОВ ЗА РЕФОРМУ  
ПОВСТАНЧЕСКОГО ПРАВИТЕЛЬСТВА В ИЮНЕ 1831 г.

Вопрос реформы правительства является наряду с актом свержения Николая самым существенным событием внутренней политики 1831 года. Довоенные источники (Соколовски, Токаж, Оппман) занимались уже попытками этой реформы, однако до сих пор не выяснены причины поражения планов реформы, а также влияния этого события на дальнейшую судьбу восстания.

Главным зачинщиком проекта реорганизации национального правительства являлся главнокомандующий Скржинецки и близкая ему группа консервативных депутатов в сейме. Их поддерживал журнал „Добросовестный Поляк” издаваемый Феликсом Саневским и гр. Бруноном Кицинским. Целью предполагаемой реформы было отвергнуть внимание общественного мнения от поражения под Остроленкой и передача власти Скржинецкому как лицу, которое „не компромитировало” себя участием в свержении Николая, могло бы вступить в переговоры с Дыбичем, предотвращая неизбежное поражение. Князь Чарторыйски — по мнению некоторых консерваторов — не годился для переговоров, так как он был скомпрометирован подписью на „детронизации” и Николай I не желал иметь с ним ничего общего. В дальнейшем плане реформисты предвидели ограничение свободы печати, закрытие Патриотического Общества и установление из правительства министров из партии Калишской, которые слишком серьёзно относились к войне с Николаем. Чарторыйски был недоволен правительством, предвидел неизбежность переговоров, а даже под некоторыми условиями готов был взять обратно акт о детронизации Николая, но он не считал, чтобы пришло уже время для изменения правительства, и чтобы Скржинецки являлся подходящим кандидатом на пост диктатора. Впрочем сам главнокомандующий повлиял на сорвание проектов Чарторыйского так как возмутил общественное мнение, встревоженное слухами о переговорах. Сторонники диктатуры Скржинецкого совершили сверх всего крупную тактическую ошибку: объявили в сейме, что реформы желает сам главнокомандующий. Между тем в Варшаве распространились достоверные известия о ходе сражения под Остроленкой, что сильно подорвало авторитет Скржинецкого. Его стали подозревать, что он стремился нести переговоры с Дыбичем. Орган левых „Нова Польша” напечатал кроме того некоторые подробности о переговорах Меттерниха с А. Замоиским; отсюда следовало что реформисты пользуются поддержкой Вены.

Патриотическая и радикальная пресса придала вопросу реформы значительное внимание и сумела скомпрометировать реформистов в глазах общества. Патриотическое Общество, левое крыло сейма действовало в согласии с „Калишской партией”. Кроме листовок в прессе использовано также сеймовую галлерию. Некоторые депутатские речи (нпр. Зверковского) были обработаны в Патриотическом Обществе.

Голосование 11 июня принесло поражение сторонникам контрреволюционной реформы, дальнейшее сохранение Национального Правительства, хотя и ничтожным большинством 7 голосов, это обозначало, что восстание будет продолжаться, а переговоры с Николаем официально не состоятся. Но этот эпизод борьбы о реформу правительства значительно углубил внутренние противоречия в лагере повстанцев.

Władysław Zajewski

L'INFLUENCE DE L'OPINION PUBLIQUE SUR LA CHUTE DU PROJET DE RÉFORME DU GOUVERNEMENT INSURRECTIONNEL EN JUIN 1831.

La question de la réforme du gouvernement était, après celle du détronement de Nicolas I l'événement intérieur le plus important au cours de l'insurrection polonaise de 1831. Ces projets de réforme ont déjà fait l'objet d'études (Sokołowski, Tokarz, Oppman), mais jusqu'à présent on n'a pas expliqué l'échec des réformistes lors du vote définitif du 11.VI, ni les répercussions de cette défaite sur le sort de l'insurrection.

Le principal inspirateur du projet de réforme du gouvernement national était le général-en chef Skrzynecki, soutenu par le groupe des députés conservateurs à la diète, ainsi que par la gazette: „Polak Sumienny” de Saniewski et du comte Kiciński. Le but de la réforme proposée était de détourner l'attention de l'opinion publique de désastre récent d'Ostrołęka et de confier tout le pouvoir à Skrzynecki qui, ne s'étant pas „souillé” par la signature de l'acte de détronement, pouvait entreprendre des pourparlers avec Dybitch, et par là arrêter un désastre jugé inévitable. Adam Czartoryski, au dire de certains conservateurs, n'était pas propre à mener ces pourparlers, étant „compromis” par la signature de l'acte de détronement; Nicolas I en effet ne voulait pas avoir affaire à lui. Sur un plan plus éloigné se trouvait la tendance à limiter les libertés démocratiques, celle surtout de la presse, et le désir de délégaliser la Société Patriotique. On pensait aussi à écarter du pouvoir le parti libéral (celui de Kalisz) qui prenait trop au sérieux la guerre menée contre le tsar. Czartoryski était mécontent du gouvernement, prévoyait de nécessité d'entreprendre des pourparlers et même d'annuler, sous certaines conditions, l'acte de détronement. Cependant il ne trouvait pas le moment opportun pour entreprendre une réforme du gouvernement. D'ailleurs le général en chef avait rendue impossible la réalisation des projets de Czartoryski, ayant soulevé l'opinion publique et attiré son attention sur la possibilité des pourparlers avec l'ennemi. De plus les partisans de la dictature de Skrzynecki ont commis une faute tactique: il on déclaré publiquement, à la diète que leur projet est appuyé par le général en chef. Entres — temps la vérité sur le désastre d'Ostrołęka s'est fait jour à Varsovie, ébranlant l'autorité dont jouissait Skrzynecki. Le journal de gauche „Nowa Polska” donnait certains détails sur les entrevues de Metternich avec A. Zamoyski qui compromettaient fortement le parti conservateur. Il résultait de ces nouvelles que les partisans de la réforme étaient influencés par la cour de Vienne. La presse patriotique et radicale donne à la question de la réforme du gouvernement un grand retentissement, compromettant habilement les réformistes aux yeux de l'opinion publique. La Société Patriotique, la gauche parlementaire ainsi que les libéraux réfutent énergiquement les arguments des partisans de la réforme aussi bien dans la presse, que dans des feuilles volantes, avec l'appui de la galerie. Certains discours des députés (p. ex. celui de Zwierkowski) étaient préparées par la Société Patriotique.

Le vote du 11 juin a été un désastre pour les partisans de la réforme. Le maintien du Gouvernement National, bien qu'obtenu à une majorité minime des voix, signifiait que l'insurrection serait continuée et que les négociations officielles ne seraient pas entreprises. Cependant l'affaire manquée de la réforme du gouvernement devait accroître considérablement les conflits politiques intérieurs, vers la fin de l'insurrection.